Na str. 3: **Herman Lieberman o Francji**

Nr. 154 (5775) Cz. WARSZAWA, WTOREK 24 KWIETNIA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-88
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Bunty młodych

Od *Stronnictwa Narodowego* oderwał się świeżo tak zw. *Obóz Narodowo - Radykalny*, protegowany zresztą w dalszym ciągu przez niektóre czynniki Stronnictwa „macierzystego" i powitany z wcale dużą serdecznością przez pewne koła „sanacyjne".

„Obóz Narodowo - Radykalny" (redakcja *„Sztafety")* — to wierni uczniowie hitleryzmu z jego „wiosennej" epoki; wobec „sanacji" — niewątpliwe *złagodzenie* obustronnego stosunku; wobec „starych" przywódców ruchu narodowo - demokratycznego — postawa „Obozu" wyglądałaby mniej więcej następująco:

„Kochani, zacni staruszkowie, czas najwyższy, byście się udali na dobrze zasłużony spoczynek".

Pp. *Dmowski*, *Bartoszewicz* i *Rybarski* narazie tej rady życzliwej usłuchać nie chcą. W każdym bądź wypadku *jednolitość* tak zw. obozu narodowego w Polsce od p. *Koskowskiego*, liberała nacjonalistycznego z lat przedwojennych do p. *Mosdorfa*, kandydata na polskiego *Hitlera*, skończyła się; będą tam jeszcze różne „gry", ale *jednolitość* pękła naogół wzdłuż linji: „starzy" i „młodzi".

***

Rewolta *„Legjonu Młodych"* przedstawia się inaczej; jeżeli wierzyć opowieściom, to „bunt" obwodów warszawskiego i dąbrowieckiego byłby raczej *„rewoltą prewencyjną"* z błogosławieństwa kierowniczych czynników B. B. W. R., „rewoltą prewencyjną" przeciwko *głębszej* rewolcie dzisiejszej komendy głównej „Legjonu". „Komendant główny" p. *Zapasiewicz* odnosi podobno sukcesy na swoim terenie organizacyjnym. Jak to wszystko pójdzie, — zobaczymy; w tej chwili chodzi o fakt, że *„Legjon Młodych"* sponiewierał do cna całą koncepcję i całą doktrynę B. B. W. R.; wśród uprzejmości i nawet nieprzyjemnych umizgów pod adresem „prawdziwych piłsudczyków", — uderzył tak ostro i gwałtownie w B. B. W. R., zwłaszcza w jego prawicowe skrzydło, że ze strony konserwatywnej zaczęto krzyczeć wielkim głosem: *gwałtu!*; tak się uderza nie w przyjaciół, ale we *wrogów*, we wrogów *nienawidzonych*.

I — w samej rzeczy — p. pos. St. *Mackiewicz* ma rację co do treści istotnej swego kontr-ataku na *„Legjon Młodych"*: walka *„Państwa Pracy"* z ¾ B. B. W. R. jest automatycznie walką z *całym* B. B. W. R., z polityką rządową i z *całą* polityką, reprezentowaną od szeregu lat przez p. W. *Sławka*.

***

Kilka lat — to z punktu widzenia *tempa* rozwoju politycznego, kraju okres czasu bardzo krótki. Szybkość zmian, zachodzących w tym okresie wewnątrz obozu „narodowego" i wewnątrz obozu „sanacyjnego", stanowi dowód najlepszy, że obydwa decydujące ugrupowania „gasnącego świata" w Polsce nie mogą w żaden sposób wybrnąć z trudności i ze sprzeczności „rzeczywistości rzeczywistej". Obóz „narodowy" odbywał gorączkową ewolucję od liberalizmu kapitalistycznego i liberalizmu parlamentarnego z lat 1929 — 1930 aż do nacjonalizmu typu faszystowskiego w r. 1934 — i statek pękł na rafie stuprocentowej ortodoksji hitlerowskiej; obóz „sanacyjny" wchłonął i konserwatyzm, i liberalizm demokratyczny pp. *Makowskiego*, *Abramowicza* itd., skonsumował ten ostatni wespół z klerykalizmem typu ks. *Żongołłowicza*, pokrył całą sałatkę proporcem „solidaryzmu społecznego", uplasował się doskonale w sensie... poziomu życiowego (dekret o uposażeniach), — i raptem jakaś zażarta „wojna wszystkich przeciw wszystkim", a młode pokolenie „sanacyjne" już nie tylko kiwa protestująco palcem w bucie, ale wierzga, jak oszalałe, na wszelkie strony.

***

„Bunty młodych" są zawsze i wszędzie oznaką *zgrzybiałości* kierunków społeczno - politycznych, wśród których występują na jaw. Ale nie to jest naprawdę ważne. W danym wypadku rolę decydującą odegrywa fakt, że obydwa „bunty", — niezależnie od bezpośredniej ich wartości — wykazują naocznie całą *beznadziejność* starań, by mogła nastąpić *„stabilizacja stosunków"* bądź w ramach „sanacyjnego" systemu rządzenia, bądź w ramach haseł i planów Stronnictwa Narodowego.

I „sanacja", i endecja (w szerokiem znaczeniu wyrazu) są bowiem w Polsce częściami składowemi *GASNĄCEGO ŚWIATA* — wbrew uroczystym deklaracjom i zapewnieniom na zewnątrz.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Zderzenie samolotów w powietrzu

Tragiczna śmierć dwóch lotników

Wczoraj o godz. 10,30 rano na Okęciu zdarzyła się wstrząsająca katastrofa lotnicza. W czasie lotów ćwiczebnych, kiedy kilka trójek myśliwskich 1 pułku lotniczego dokonywało trudnych ewolucyj w powietrzu, **dwa samoloty myśliwskie nagle zderzyły się.** Działo się to na wysokości około 300 metrów.

Skutki tego zderzenia były straszne. Oba jednoosobowe samoloty **wpadły w korkociąg** i runęły na ziemię. Jeden z samolotów spadł w pobliżu ulicy **Ursynowskiej** na kolonji Henryków, drugi **zaś** w odległości kilkuset metrów, na polach za fortem mokotowskim. Natychmiast na miejsce wypadku pośpieszyły liczne tłumy publiczności, oraz wyruszyli policjanci, a w kilka minut później nadjechały dwa samochody wojskowe z pomocą lekarską i techniczną.

Niestety, pomoc okazała się niepotrzebna, gdyż **oba samoloty rozbiły się doszczętnie, grzebiąc pod swemi szczątkami obu lotników.**

Według relacji naocznego świadka, katastrofa ta miała przebieg następujący:

— Od strony Okęcia ukazało się kilka samolotów. Jedne z nich leciały wyżej, inne niżej. Przyczem te ostatnie samoloty stanowiły trójkę. W pewnej chwili zobaczyłem ku swemu przerażeniu, jak trzy samoloty zderzyły się w powietrzu.

Był to straszny widok. Jeden z samolotów naskutek zderzenia stracił skrzydło. Odleciało ono od niego i spadło na pole. Samolot zaś zakręcił się w powietrzu i z hukiem spadł na kolonji Henryków. Drugi samolot po zderzeniu zapalił się. W jednej chwili buchnął płomień, i samolot, jak kamień, zaczął spadać na ziemię. Słychać było przytem przeraźliwy huk i detonacje jakby rozrywały się granaty. Poszczególne części samolotu rozleciały się w powietrzu.

Płonący samolot, spadając zarył się tak głęboko w ziemię, że trzeba było go odkopywać. Płonąc on dalej już po upadku. Widząc to, pobiegliśmy wszyscy ku miejscu katastrofy. Samolot ten spadł za fortem obok nowego budynku. **Ciało lotnika zostało doszczętnie zwęglone.**

Trzeci samolot widocznie w tem zderzeniu nie ucierpiał, gdyż szczęśliwie odleciał dalej.

Na miejsce zjechała specjalna wojskowa komisja śledcza przy udziale władz policyjnych.

Śmierć ponieśli: kpr. **Chabera** i por. **Ziółkowski.**

Los ludzi podziemnych

Po katastrofie pod Serajewem

Prawie niema nadziei. Rozpacz rodzin

Z Belgradu donoszą, że akcja ratunkowa w kopalni węgla w Senice pod **Serajewem** trwa w dalszym ciągu. W miarę posuwania się drużyn ratowniczych wgłąb kopalni, **maleje nadzieja wydobycia kogokolwiek z zasypanych górników żywym.** W pobliżu ogniska wybuchu natrafiono na **dużą ilość ciał zmasakrowanych.** Dotychczas nie udało się zidentyfikować zabitych. Oddziały ratownicze pracują mimo niezwykle trudnych warunków i kompletnego wyczerpania z poświęceniem i narażeniem własnego życia. Do drużyn ratowniczych przyłączyło się kilku robotników uratowanych.

Wczoraj rano jeden z oddziałów został zaczadzony gazami, wydobywającemi się z zasypanego szybu. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano wszystkich przywrócić do przytomności.

Wiadomość o katastrofie wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie. Przed wejściem do kopalni stoją liczne tłumy, wśród których przeważają starcy, kobiety i dzieci, opłakujące swych najbliższych. (ATE.).

***

Według orzeczenia komisji technicznej, która zbadała przyczynę katastrofy, wybuch nastąpił **wskutek eksplozji gazu metanowego, który nagromadził się w wielkich ilościach.** Katastrofa wydarzyła się w chwili, gdy zapalano lonty min, którymi rozsadzano bloki węglowe. (ATE.).

W Grecji

Gen. Kondilis zamyśla proklamowanie swojej dyktatury. Rząd Tsaldarisa gotów byłby w niej uczestniczyć?

Wewnętrzna sytuacja polityczna w Grecji **staje się coraz bardziej naprężona.** W prasie krążą uporczywe pogłoski, że Rząd **Tsaldarisa** zamierza uciec się do nadzwyczajnych środków, jak rozwiązanie ciał ustawodawczych i **wprowadzenia dyktatury.**

Dzienniki opozycyjne przewidują, że Rząd zostanie obalony podczas pierwszego poświątecznego posiedzenia parlamentu. (PAT.).

***

Z Aten donoszą, że sytuacja polityczna zaostrza się dalej. Prowadzone w ostatnich dniach rokowania pomiędzy premjerem **Tsaldarisem** i ministrem wojny, gen. **Kondilisem**, który kilkakrotnie wypowiadał się **otwarcie za wprowadzeniem dyktatury wojskowej, nie dały żadnych wyników.** W kołach politycznych mówi się otwarcie o możliwości przewrotu. Gen. **Kondilis** miał odbyć szereg narad z wyższymi oficerami w sprawie ustanowienia w Grecji rządów dyktatorskich. (PAT.).

Faszyzm angielski

Jego „wódz" Mosley wygłasza mowę programową

W niedzielę odbyło się w **Albert Hall** pierwsze w Londynie wielkie zgromadzenie partji faszystowskiej **Mosley'a.**

W obecności około 10.000 ludzi wygłosił przywódca stronnictwa Mosley półtoragodzinne przemówienie, w którem przedstawił cele i zadania partji.

Faszyzm angielski — podkreślił mówca — wyrósł z gruntu angielskiego i dostosowany jest do własnych naszych potrzeb. Ruch nasz nie jest kopją włoskiego ani niemieckiego faszyzmu. Dążeniem faszystów angielskich jest stworzenie państwa korporacyjnego, oraz oparcia życia gospodarczego Imperjum Brytyjskiego na zasadach całkowitej samodzielności. Wobec zaobserwowanych we wszystkich krajach dążeń do unarodowienia gospodarki, Anglja musi się liczyć z możliwością utracenia zagranicznych rynków zbytu i ograniczenia się do wymiany towarów w granicach własnego imperjum. (ATE.).

Wybory

do rad powiatowych na jesieni

Koła samorządowe otrzymały informacje, iż wybory do rad powiatowych w całem państwie odbędą się na jesieni r. b. Wybory do rad powiatowych zarządzone będą po ukończeniu wyborów do rad miejskich i gminnych. Istnieje zamiar, aby wybory do rad powiatowych odbyły się na obszarze całego państwa w jednym terminie. (Press).

Polska i Czechosłowacja

Likwidacja kampanji?

Krążą pogłoski, że po sobotniej rozmowie posła polskiego w Pradze z min. Beneszem nastąpiło UŁAGODZENIE STOSUNKÓW WZAJEMNYCH, których zaostrzenie przybrało charakter najbardziej drastyczny w sprawie sportowej; całą tę historję ocenialiśmy kilkakrotnie.

P. Mojżesz Lewin...

„Polonia" donosi:

„Na gruncie berlińskim wypłynął podobno znany ze spraw podatkowych ks. Pszczyńskiego MOJŻESZ LEWIN. Zaproponował on podobno Flickowi pośrednictwo w sprawie „Wspólnoty Interesów" między nim a pewnemi czynnikami w Polsce WZAMIAN ZA HONORARJUM W SUMIE 2 MILJ. DOLARÓW.

Niestety nie mamy możności stwierdzić jak przyjęto w Berlinie ofertę Lewina".

276.000 złotych — honorarjum adwokackie

Pozatem **„Polonia"** notuje ciekawą pogłoskę, iż adwokat, który w imieniu zarządów spółek akcyjnych, tworzących **„Wspólnotę Interesów"** sporządził i zgłosił do sądu wniosek o odroczenie wypłat i nadzór sądowy — otrzymał honorarjum w sumie **276.000 złotych!**

Można żyć!!

***

Nazwisko adwokata, który otrzymuje takie honorarja, nie zostało ujawnione.

Sprawiedliwość...

„Chrześcijańscy" sędziowie Dollfussa zawlekli na szubienicę ŚMIERTELNIE RANNEGO robotnika Münichreitera, jednego z obrońców czerwonego Wiednia.

W Hitlerji aresztowano — JAKO ZAKŁADNIKÓW—żonę i kilkunastomiesięczne dziecko posła socjalistycznego tow. Segera, któremu, po długich męczarniach, udało się zbiec z obozu koncentracyjnego zagranicę.

Gdzieindziej skazano w procesie politycznym na siedem lat ciężkiego więzienia KOBIETĘ, według świadectwa lekarza więziennego, CHORĄ ŚMIERTELNIE.

Wobec tych FAKTÓW, tak znamiennych dla okresu wzmożonej ofensywy kapitalizmu, wzdrygnąć się musi każdy, kto—wśród coraz powszechniejszego zalewu zdziczenia—nie przestał być jeszcze—człowiekiem.

***

„Prawo nie może się nigdy wznieść wyżej, niż USTRÓJ EKONOMICZNY i uwarunkowany nim rozwój kulturalny społeczeństwa". Tak przed kilkudziesięciu laty pisał Karol Marks i— miał głęboką słuszność. *Bd.*

Nasze szare miasto — Łódź

P. Komisarz miasta w poszukiwaniu... „sensacji wyborczej“
Zamiast „sensacji“ — nowa kompromitacja komisarskich władz
Kulisy samobójstwa b. kierownika garażu miejskiego

(Od naszego korespondenta).

Po rozwiązaniu w roku ubiegłym władz samorządowych z niezależnych wyborów i mianowaniu komisarza rządowego — „sanacja“ uderzyła w dzwon radości, a sprzedajna prasa miejscowa w sążnistych artykułach zapowiadała z tego powodu obywatelom wielkie korzyści dla każdego z osobna: czy to przemysłowca, czy kupca, czy też robotnika.

Pan komisarz **Wacław Wojewódzki** codzień wyczytywał o sobie ze szpałtych dzienników same pochlebne przymiotniki: „znany“, „nieugięty“, „znawca gospodarki samorządowej“, „uzdrowiciel“ i t. p. pochlebstwa.

Z chwilą przyjścia p. komisarza do magistratu miało zginąć w Łodzi **bezrobocie, miały** ruszyć na całego wszystkie fabryki; zapowiadano, że robotnicy nareszcie odżyją po tylu latach udręki i cierpienia; roboty sezonowe zostaną rozszerzone; płace pójdą wgórę. Jednem słowem — miało prysnąć wszystko, co nas, biednych ludzi, do tej pory gnębiło. Fundusz Pracy miał dać p. komisarzowi wielkie sumy na budowę: kanalizacji, wodociągów, domów robotniczych, gmachów szkolnych, a ulice miały zostać pokryte piękną nawierzchnią.

Takie miłe i radosne słówka czytał biedny, wynędzniały robotnik łódzki. Czytając te błogie zapowiedzi — obywatel wierzył temu, co wyczytał...

Pan komisarz zaraz wziął się do pracy. Drzwi magistratu zostały otwarte naoścież dla... „wszystkich“ obywateli. Kto chciał, ten mógł stanąć przed łaskawem obliczem nowego, a tak bardzo dobrego, władcy miejskiego. Sypały się na przychodzących obiecanki ze strony p. komisarza. Pan komisarz prosił tylko na pożegnanie o „trochę cierpliwości“... Rozumiał każdy interesant prośbę władcy, że przecież odrazu wszystkiego p. komisarz nie może uskutecznić. „Trochę cierpliwości“ w takiej ważnej chwili należy p. komisarzowi okazać, boć przecie chodzi o wielkie sprawy... Gabinet p. komisarza zapełniali bezrobotni i wychodzili pełni nadziei i... mocno uradowani z przebiegu rozmowy.

Minął miesiąc, drugi, trzeci, oraz minęły następne, a z zapowiedzi p. komisarza pozostało tylko echo wśród strasznej nędzy proletarjatu Łodzi.

Nadeszła wiosna. Roboty sezonowe ruszyły, ale bynajmniej nie z takim rozmachem, o jakim głosił i p. komisarz i wypisywała usłużna prasa. Przyjęto na roboty miejskie wszystkiego paruset robotników na kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, z dniówką netto po zł. 3.85, zatrudniając ich przez pięć dni w tygodniu. **Pozostali bezrobotni błądzą dalej beznadziejnie po ulicach miasta,** złorzecząc tym, którzy bezmyślnie obiecankami naigrawają się stale z ich nieludzkiego położenia.

Pan komisarz wiele — i to bardzo wiele — energji oraz pracy włożył, po objęciu swego stanowiska, w wyszukiwanie **kawałów wyborczych** przeciw naszym towarzyszom, poprzednim rządcom miasta.

Urząd kontroli, powołany przez rozwiązane władze miejskie do sprawowania normalnej kontroli nad czynnościami pracowników, zatrudniający trzy osoby, został zaraz przez p. komisarza powiększony o **sześć osób.** Praca tej instytucji nie poszła, oczywiście, drogą wskazaną przez Magistrat, lecz skierowana została na tory „śledcze“. Na kierownika kontroli powołał p. komisarz byłego dyrektora magistratu, p. J. Zalewskiego. Całemi tygodniami, bardzo szczegółowo, w wielkiej tajemnicy wszystkie papiery wydziałów, gdzie odbywały się czynności, związane z dostawami dla magistratu, były mikroskopowo badane. Po paromiesięcznej „pracy“ p. kierownika urzędu ze sztabem urzędników na utrapienie p. komisarza i „naiwnych sanatorów“ urzędowi kontroli nie udało się wydobyć z akt nic, coby **sprawiło uciechę... „odnowicielom“ gospodarki miejskiej.**

Zbliża się termin ogłoszenia wyborów **a tu nic niema przeciw socjalistom.**

Urząd kontroli musiał „coś“ stworzyć, chociaż troszkę sensacji na wybory.

Jest przysłowie, które mówi: „Szukaj bracie, a coś się znajdzie!“

I... znaleziono!!!

Były kierownik garażu miejskiego, **T. Olejniczak,** dawny enperowiec, a ostatnio zapalony „sanator“, przeniesiony w roku 1929 z garażu do innej pracy, za brak znajomości fachu w dziedzinie samochodowej, przyszedł „z pomocą“ p. komisarzowi w tępieniu „nadużyć“ na terenie miejskim. Pan ten oskarżył „pocichu“ obecnego kierownika garażu, członka Związku klasowego, o branie łapówek od przedsiębiorców prywatnych za oddawanie im samochodów miejskich do reperacji.

P. komisarz na wniosek p. Zalewskiego zawiesił natychmiast w czynnościach oskarżonego kierownika, a na jego miejsce postawił **Olejniczaka.** Dochodzenie poszło w ruch. Badano gospodarkę garażu przez parę tygodni. Wydatkowano na opłacenie rzeczoznawców parę tysięcy złotych. Wyniki dochodzenia urzędu kontroli poszły do prokuratora. Pan komisarz wspólnie z p. Zalewskim radośnie gromili socjalistów na zebraniach „sanacji“ za nadużycia, choć przełożonym bezpośrednim tego działu pracy miejskiej był ławnik chadecki Adamski — obecnie też „sanator“. Jednem słowem triumf na całej linji! Nareszcie wykryły się wielkie nadużycia z czasów gospodarki socjalistów w magistracie!!

Pan komisarz i p. Zalewski pojechali śmiało na wybory po mandaty: pierwszy po prezydenta, drugi zaś po wice-prezydenta.

Lecz droga triumfu szybko skończyła się!

Olejniczak w ostatnich dniach zmienił się nie do poznania. Chodził nieprzytomny. Nie mógł mówić.

Pan komisarz był pochmurny, zły.

Dnia 17 b. m. znaleziono Olejniczaka nieżywego na cmentarzu: pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Ostatnie dochodzenie wykazało niezbicie że to właśnie on pobierał łapówki od przedsiębiorców prywatnych za oddawanie im aut miejskich do reperacji w czasie swego pierwszego kierownictwa garażem miejskim.

Olejniczak w roku 1930 sądownie ukarany był więzieniem za fałszywe oskarżenie pracownika miejskiego. Obecnej kompromitacji nie mógł przeżyć. Przed śmiercią podjął z kasy miejskiej trzy tysiące złotych na wypłatę dla pracowników garażu, lecz wypłaty nie uskutecznił, a pieniędzy miastu nie zwrócił.

Gdyby nie tragiczne zakończenie całego przebiegu, p. komisarz musiałby zwolnić bez odszkodowania swego kolegę partyjnego z pracy w samorządzie łódzkim

Wymyślone lekkkomyśnie nadużycia przez wrogów Socjalizmu przeciw naszym towarzyszom zakończyły **się samobójstwem ich człowieka.**

SZYMON KRASZEWSKI.

Sensacyjne aresztowanie „adwokata“ na sali sądowej

Sensacyjne aresztowanie fałszywego adwokata na sali sądowej wydarzyło się wczoraj w gmachu stołecznego Sądu Okręgowego. Na sali I-go wydziału cywilnego w czasie rozpatrywania sprawy wydziału V-go wystąpił w imieniu funkcjonarjusza więziennego jako pełnomocnik adwokata, niejaki Stanisław **Cederbaum,** rzekomo mający swą kancelarję w Toruniu. Osoba adwokata **Cederbauma** wydała się podejrzaną obecnym na rozprawie przedstawicielom palestry, którzy zwrócili na to uwagę przewodniczącego. Gdy zażądano od **Cederbauma** legitymacji Rady Adwokackiej, nie mógł on się wykazać żadnym dowodem i został zdemaskowany. Wezwana policja aresztowała oszusta występującego w todze adwokackiej.

Jak się okazało po przeprowadzeniu do XII komisarjatu P. P. **Cederbaum** z zawodu biuralista nie ma nic wspólnego z zawodem prawniczym. Rzecz charakterystyczna że przed dwoma dniami został on zwolniony z „Pawiaka“, gdzie odsiadywał karę jednego roku więzienia za oszustwa. Wdrożone zostało dochodzenie dla ustalenia w jakich okolicznościach fałszywy adwokat zaopatrzył się w togę obrończą. (PID.).

Łapownicy w tramwajach Warszawy

Na terenie tramwajów miejskich stolicy wykryta została niedawno afera, w którą zamieszani są byli wyżsi urzędnicy dyrekcji.

Chodzi o pobieranie łapówek wzamian za wyrabianie posad w tramwajach.

Ponieważ na łapowników wpłynęły skargi ze strony osób poszkodowanych, zarząd miasta wydelegował specjalną komisję, która po zbadaniu sprawy przesłała akta śledcze władzom sądowym.

W związku z tą aferą zawieszony został w urzędowaniu zastępca naczelnika wydziału ruchu, **Suligowski,** instruktor **Nowicki,** pomocnik zawiadowcy stacji Wola, **Wydra** i kilku urzędników.

Podobno osoby, które pobierały łapówki wzamian za posady, zainkasowały w ten sposób przeszło 170 tys. zł.!

Dotychczas zawieszono 12 osób. Przeciwko 20 urzędnikom prowadzone jest dochodzenie.

Ustalono, że kilku nowomianowanych kontrolerów otrzymało pracę w tramwajach wzamian za sute łapówki.

Kontroler Marcin **Zalewski,** który od roku już pobiera pełną emeryturę, również należał do bandy łapowników. Jeszcze w roku 1922 wziął on 12 tysięcy marek (co stanowiło wówczas czteromiesięczną pensję urzędnika państwowego) od Walentego **Berlińskiego,** zamieszkałego przy ul. Wielickiej 33 m. 17 w Warszawie, obiecując, że wyrobi mu posadę. Gdy **Berliński** nie mógł doczekać się owej posady i zażądał zwrotu pieniędzy, wówczas **Zalewski** odmówił zwrotu. Dał do zrozumienia, że pieniędzmi podzielił się z p. **Bełdowskim,** ówczesnym naczelnikiem wydziału ruchu, który obecnie przeniesiony już jest na emeryturę.

Posiadamy nazwiska ludzi, którzy dostali się do pracy w tramwajach, zapłaciwszy duże sumy **Zalewskiemu.**

Kontroler **Zduński** jest również wzywany na badanie w związku z nadużyciami. Obecnie jednak choruje. Prawdopodobnie jest to choroba „dyplomatyczna“.

Dalsze szczegóły afery łapówkowej w tramwajach warszawskich podamy jutro.

Hitlerowcy otwierają listy

„Sonn-u. Montagsztg.“ (wiedeński) donosi z Pragi, że czechosłowacki zarząd poczt zgłosić ma w światowym związku pocztowym w Bernie szwajcarskiem zażalenie przeciwko poczcie niemieckiej z powodu otwierania listów, wysyłanych z Niemiec zagranicę, lub odwrotnie, oraz listów tranzytowych. Praktyki poczty niemieckiej są naruszeniem tajemnicy listowej. (PAT).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Aresztowanie

W nocy z czwartku na piątek policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu tow. Antoniego **Sędziaka,** członka Zarządu Koła Organizacji Młodzieży TUR. dzielnicy Śródmieście.

W wyniku przeprowadzonej rewizji policja zakwestjonowała okólniki Warszawskiej Organizacji Młodzieży TUR., które zostały przez policję zabrane. Jednocześnie tow. **Sędziaka** aresztowano i przeprowadzono do 7 komisarjatu, skąd przewieziono do urzędu śledczego, gdzie przesiedział do soboty wieczorem.

Tow. **Sędziak** podczas przesłuchania dowiedział się, że został oskarżony o należenie do organizacji... anarchistycznej.

Po przesłuchaniu tow. **Sędziak** został zwolniony, zakwestjonowanych okólników nie zwrócono mu, natomiast niewiadomo dlaczego tow. **Sędziak** został oddany pod nadzór policji.

Przegląd prasy

PONURY NASTRÓJ.

W **„Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“** przeczytaliśmy artykuł, który swym pesymistycznym nastrojem daleko odbiega od optymizmu, jakim prasa „sanacyjna“ karmi swych czytelników od blisko 8 lat. Artykuł omawia nasze troski budżetowe.

Pom. in. czytamy:

„Wpływy z pożyczki narodowej niedługo się skończą. Miały one w nowym budżecie od 1 kwietnia 1934 r. pokryć kwotę 175 milj. zł., prawdopodobnie jednak wobec znacznego deficytu za pierwszy kwartał roku kalendarzowego 1934, zostanie z nich, według szacunku znawców, kwota od 100 — 120 miljonów zł.

Tak więc zagadnienie budżetowe odroczone na jakiś czas znów staje przed rządem w całej swej doniosłej aktualności.

Powstaje problem szukania oszczędności realnych, personalne są bowiem zgóry wykluczone, jako wyczerpane dostatecznie. Ma się wrażenie, że minister skarbu w ostatnich miesiącach, wobec posiadania rezerw w pożyczce narodowej, trochę zbyt liberalnie poddawał się naciskowi swych kolegów resortowych“.

A więc znowu popuszczono pasa? Znowu przypomniano sobie złote dni „radosnej twórczości“?

Autor zaleca „rewizję podstaw gospodarki przedsiębiorstw państwowych i monopolów“.

Czyżby znowu wydzierżawianie monopolów? I których?

JAK FASZYZM ZWALCZA BEZROBOCIE?

O stosunkach panujących w „Hitlerji“ pisze berliński korespondent **„Nowego Dziennika“.** Dla nas przedewszystkiem ciekawe jest, w jaki sposób **Hitler** „zwalczył“ częściowo bezrobocie.

Stało się to w prosty sposób:

„Pozorne ożywienie gospodarcze osiągnięto przeważnie w ten sposób, że „bezrobotnym włączonym znowu w proces produkcji“ przyznano tylko to, co odebrano ich kolegom jeszcze pracującym, że więc poprostu osiągnięto zmniejszenie bezrobocia przez skrócenie czasu pracy robotnikom jeszcze pracującym. W porcie hamburskim zarabiali robotnicy portowi przed Hitlerem 45 marek tygodniowo. Teraz przyjęto więcej robotników portowych, ale wszyscy pracują tylko trzy dni w tygodniu i zarabiają zaledwie 25 marek tygodniowo na głowę.

Kto ma ochotę, niech weźmie do ręki ostatni bilans Siemensa: Ilość zajętych robotników się podniosła, ale zmniejszyła się suma wypłaconych zarobków. A tak jak u Siemensa przedstawia się sytuacja w innych przedsiębiorstwach“.

O robotnikach, należących do partji hitlerowskiej lub do hitlerowskich związków zawodowych korespondent pisze:

„Socjaliści“ w partji spuścili nosy na kwintę. Z każdym dniem twarze „lewicowców“ w partji coraz bardziej się wydłużają ze zdziwienia. A chyba żadnym nie jest przypadkiem, że ostatnio utworzono w Arendse w Meklemburgu obóz koncentracyjny dla... członków S. A. i S. S. Dżuma niezadowolenia wtargnęła widocznie i do gwardji pretorjatów.

Zwłaszcza w starej gwardji partji dużo jest niezadowolonych i rozczarowanych“.

Jak nietrwała jest ideologja, łącząca oddziały szturmowe **Hitlera** — tego dowodzi następujący ustęp z korespondencji:

„Trudno wogóle mówić o jakiemś przeobrażeniu ideologicznem w łonie S. A. Nie jest to bowiem żadna spólnota ideologiczna, a rekrutuje się z elementów różnorodnych. Nie wynika z tego bynajmniej, by S. A. w całości entuzjazmowała się dla Hitlera. Gdy ludzie z S. A. znajdują się między sobą, nazywają „kanclerza ludowego“ bez żadnego respektu „Ober-Chaplinem“. Jak długo jednak „Ober-Chaplin“ ma pieniądze i płaci, S. A. jest mu wierna“.

Podpory faszyzmu na całym świecie jednakowe mają oblicze.

Już jutro ukaże się pierwszomajowy numer

„MŁODZI IDĄ“,

pisma młodzieży robotniczej,

Cena egz. 10 gr. Zamówienia kierować należy pod adresem Administracji: Warszawa, Warecka 7.

„Bez zabijania indywidualności...“

Na odbytym w sobotę i niedzielę XII Zjeździe delegatów Zw. Legjonistów przemawiał prezes Walery **Sławek,** który pom. in. powiedział:

„Widzimy dzisiaj, że bez zabijania indywidualności, bez gwałcenia poglądów, jakie każdy w Polsce reprezentować może, uzyskuje się uzgodnienie, uzyskuje to zdrowe, wewnętrzne porozumienie“.

Przypuśćmy na chwilę, że to porozumienie wewnętrzne, które „sanacja“ osiągnęła, jest naprawdę „zdrowe“, i że nie było buntu wśród „Legjonu Młodych“, oraz że niema żadnych rozbieżności pomiędzy „białogwardyjskim“ p. **Mackiewiczem** i „czerwonym“, zwłaszcza na kilka dni przed 1 maja, panem **Moraczewskim** — czy poza tem wszystkiem p. **Sławek** naprawdę i poważnie może mówić o niezabijaniu indywidualności i o niegwałceniu poglądów?

A ileż to tysięcy zdolnych fachowców w rozmaitych dziedzinach potraciło pracę dlatego tylko, że nie godzili się na zabicie swej indywidualności lub na pogwałcenie swych poglądów!

Pan **Sławek** w dalszym ciągu swego przemówienia powołał się na Konstytucję, która powiada, że „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli“.

Konstytucja istotnie tak powiada, ale chodzi o to, jak to „wspólne dobro“ jest podzielone. Czy pan prezes **Sławek** nie zauważył przypadkiem, iż pewna garstka, która zgodziła się na zabicie swych indywidualności lub na zgwałcenie swych poglądów zagarnęła wszystkie smaczne kąski tego wspólnego dobra, dla reszty zaś, stanowiącej miljonowe masy, pozostawiając kryzysowe ochłapy?

„Sanacja“ przywłaszczyła sobie monopol nietylko na „wspólne dobro“, ale także na mądrość, nieomylność i na wydawanie sądów o tem, co uczciwe lub nieuczciwe. Uczciwe jest, zdaniem „sanacji“, wszystko to, co do niej przylgnęło, jakkolwiek sam pan **Sławek** już zdaje sobie sprawę, że tłumy, które garną się do BB., przychodzą jedynie po posady i koncesje. Dlatego dalekiem od rzeczywistości jest, gdy p. **Sławek** powiada:

„To też musimy troszczyć się o to, ażeby to co jest w sercu uczciwe, bez względu na charakter wyznawanych poglądów, mogło być wciągnięte do wspólnego stołu obrad i ażeby mogło w zetknięciu z nami wychowywać w sobie zrozumienie dla tego, co znaczy i jak wydatny być może wysiłek człowieka“.

To, co w sercu jest naprawdę uczciwe, nie zechce siedzieć przy jednym stole z tłumem czwarto-brygadowych ludzi, a jeszcze mniej pozwoli się przez nich „wychowywać“. (x).

Wyrok w procesie o zajścia w Łodzi

W sobotę przed sądem okręgowym w Łodzi toczyła się w dalszym ciągu odroczona w ubiegły poniedziałek rozprawa o zajścia na Wodnym Rynku i ulicy Rokicińskiej w dniu 30 i 31 marca ub. roku.

W czasie tych zajść zginęła od kul robotnica **Jadwiga Wojciechowska,** nazajutrz zaś w czasie jej pogrzebu, w którym wzięło udział około 10 tysięcy osób, zostali pobici w kondukcie pogrzebowym wywiadowcy.

W czasie dochodzenia aresztowano 8 osób, które zasiadły na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi.

Sąd, po zbadaniu pozostałych świadków i wysłuchaniu przemówienia stron, wyniósł wyrok, mocą którego skazani zostali:

Bronisława Stefanja Olesińska na 5 lat, **Mieczysław Starnowski** na 3 lata, **Stanisław Puchalak** na 2 lata, **Józef Kurek, Paweł Michalak, Tadeusz Posselt, Mieczysław Kurowicz** i **Władysław Gwoździk** po 1 roku więzienia.

Zamknięcie kopalni pod Zawierciem

„Polonia“ donosi, iż kopalnia węgla pod **Zawierciem,** należąca do **Poręby,** zostanie **zamknięta** w dn. 1 maja r. b. 200 ludzi ma stracić pracę.

„Prusy nie są demokracją, lecz armją"

Listy z Paryża

Paryż, 20 kwietnia.

W chwili, gdy dojdą Was niniejsze uwagi, francuski minister spraw zagranicznych, p. **Barthou,** znajdzie się jako gość na ziemi polskiej. Obojętnem w tej chwili jest ze stanowiska międzynarodowego, jakie ugrupowania polityczne doszły do władzy w republice francuskiej; dla Polski, która go gości, jest on przedstawicielem wielkiego narodu, z którego dziejami nierozerwalnie były i są złączone losy cywilizacji europejskiej.

Przyjazd tego wybitnego Francuza na sunąć musi głębokie reflekcje. Świetny publicysta francuski, **p. d'Ormesson,** wygrzebał niedawno z zapomnienia jedną z najpiękniejszych mów wojennych **Lloyd Georgea,** podówczas angielskiego premjera, wygłoszoną dn. 14 kwietnia 1917. Oto jej początek: „Prusy nie są demokracją, lecz armją". Dziś na język powojenny przełożone słowa te brzmiałyby inaczej: **„Niemcy nie są narodowym „socjalizmem", lecz armją".** A to wbrew temu, co hitlerowski minister **Roehm** w swoim wykładzie dla zagranicznej prasy 18 b. m. w Berlinie wygłoszonym, dowieść usiłował, twierdząc, że rewolucja hitlerowska przedewszystkiem była „socjalistyczną". **Lloyd George** następnie powiedział: „Cierpliwie, dzielnie, z godnością, Francja demokratyczna poświecała najlepsze swoje siły obronie kraju przed grożącem niebezpieczeństwem. Mając swoje prawe ramię wciąż wzniesione, by zasłonić się przed spadającym ciosem, nie mogąc skutkiem tego użyć całej swej energji dla dokonania wielkich dzieł, do których spełnienia mocą swojego płodnego i śmiałego geniuszu była powołana, Francja była jakby sparaliżowana... **Gdyby Prusy były demokracją, nie byłoby przyszło do wojny..."**

Kto chciałby odmalować dzisiejsze nastroje Francji, nie mógłby użyć innych słów. Coraz silniej nurtuje w umysłach lęk przed nową rozprawą wojenną z wschodnim sąsiadem. Rozmawiam z ludźmi wszystkich warstw. Powszechne jest przekonanie, że Niemcy oficjalnie cofnęły się o 30 lat wstecz, powróciły bowiem dawne zapędy militarystyczne, dawna buta i napastliwość, że więc niebezpieczeństwo wojenne coraz bardziej się zbliża do granic Republiki, która dotąd jeszcze nie zdołała się otrząsnąć całkowicie z okropnych przeżyć wojny światowej. Liczne odbywałem podróże do Francji powojennej i pamiętam jak za ery **Brianda** powoli wracała ufność w trwały pokój i uspokojenie umysłów, z jaką pasją rwano się przy każdej sposobności u góry i u dołu do manifestowania przyjaznych uczuć dla pokonanych Niemiec. Ale to przeminęło. **Pesymizm ogarnął wszystkich.** Obecnie nie ma chyba Francuza przeciętnego, czy nieprzeciętnego, któryby sobie nie zdawał sprawy, że hitlerowskie Niemcy są śmiertelnym i nieprzejednanym wrogiem jego ojczyzny, gorączkowo trawionym żądzą odwetu.

Olbrzymie wrażenie pod tym względem wywołało odkrycie, że tegoroczny budżet wojskowy Niemiec podskoczył w tym roku nagle o **dwa miljardy dwieście miljonów franków,** z czego na samo lotnictwo przypada nadwyżka **przeszło 800 milj. franków.** A ile wydatków chytrze ukryto w budżetach innych ministerjów! Niemniejszem było wrażenie, które odniosło wielu Francuzów po przeczytaniu książki **Hitlera** p. t. „Moja walka", wydanej niedawno przez jedną z firm wydawniczych w francuskiem tłómaczeniu, wbrew woli niemieckiego dyktatora. Wprawdzie jego pełnomocnik wytoczył o to proces przed Trybunałem paryskim, lecz oskarżeni tłómacz i wydawca zgóry na siebie wzięli ryzyko przegranej, byle tylko otworzyć swojemu krajowi oczy na fakty i zamiary, których znajomość, jak w swojem oświadczeniu zaznaczyli — w interesie pokoju i cywilizacji powinna być dostępna każdemu Francuzowi. Tak tedy Francuzi, niejako z dokumentem w ręku, dowiedzieli się, że Niemcy „mają prawo" zagarnąć wszystkie ziemie, gdziekolwiek położone, które są im potrzebne, że Francja im zawsze w wykonaniu tego prawa się przeciwstawia i że wobec tego należy ją zdruzgotać. Zupełnie jak za czasów Tacyta, który pisał: **Germanos saevos ad praedam,** „Germanie żądni są łupu", co oczywiście nie powinno być obecnie zarzutem, skierowanym przeciw całemu narodowi, lecz przeciw „wodzom", którzy wyzyskując tragiczne położenie wewnętrzne, władzy się dorwali.

Jeszcze jedna publikacja, Niemcy hitlerowskie demaskująca, pojawiła się w Paryżu, ku wielkiemu zakłopotaniu oficjalnych sfer niemieckich. W osobnej broszurze streszczono myśli przewodnie kilku dzieł, napisanych przez p. **Bansego,** profesora wiedzy wojskowej na uniwersytecie w Brunświku. Podobno każdy uniwersytet niemiecki posiada taką katedrę. P. **Banse** wytyka błędy dowództwa w wojnie światowej: źle się stało, że Niemcy zajęli tylko Belgję, należało to sami uczynić z Holandją i Szwajcarją, bo w ten sposób ubezwładnionoby na północy Anglję, a przez zajęcie Genewy owładniętoby także południową Francją. O tem Niemcy pamiętać powinny w przyszłej wojnie! A czy będzie nowa wojna? Na to p. **Banse** odpowiada: „Wszystkie nasze lamenty z powodu krzywd, wyrządzonych traktatem wersalskim, do niczego nie prowadzą i nas tylko ośmieszają. Weźmy nasze losy we własne ręce, bądźmy moralnie gotowi do wojny i wgłębiajmy się w jej nauki. Nikt nie zaprzeczy, że **OD NASZEJ NĘDZY DZISIEJSZEJ DO PRZYSZŁEGO SZCZĘŚCIA NASZEGO PROWADZI TYLKO WOJNA!"** Ten pogląd jest niczem więcej, jeno odbiciem wynurzeń **Hitlera w „Mojej walce".**

W tych warunkach nie dziwię się, że Francja nie poszła za radą Rządu angielskiego, kóry domagał się legalizacji niezgodnych z traktatami szalonych zbrojeń niemieckich, podziękowała za zbyt kosztowne pośrednictwo Anglji i **Mussoliniego** i wreszcie zażądała powrotu do Ligi Narodów oraz konferencji rozbrojeniowej, w której ramach najlepiej będzie z udziałem czy bez udziału Niemiec ustalić w porozumieniu z wszystkiemi państwami zasady ograniczenia zbrojeń i odpowiednich rygorów wykonawczych. Zerwanie rokowań z Rządem angielskim i w grzecznych słowach wyrażone odrzucenie jego pośrednictwa stanowi w Paryżu pierwszorzędną sensację. Każdy rozumie, że położenie międzynarodowe niezmiernie się zaogniło. Nietylko dla Francji. Polacy powiedzieć sobie muszą: **et nostra res agitur,** i nasza sprawa jest w grze. Czy znajduje się w Polsce człowiek na tyle naiwny, by sądził, że Niemcy hitlerowskie postanowiły nagle zapomnieć o **„blutende Ostgrenze",** o „krwawiącej się granicy wschodniej", nad którą przez 15 lat tyle łez tam wylewano? Generalny szef sztabu brunatnych koszul powiedział przed kilku dniami do prasy zagranicznej: „Każdy zbrojny najazd na nasze granice znajdzie nas gotowych do zaciętej i fanatycznej obrony aż do ostatniego człowieka, a bić się będzie nietylko „Reichswehra" i naród cały, lecz **SAMA OBECNOŚĆ NASZYCH ORGANIZACYJ SZTURMOWYCH TAKIE RYZYKO PRZEDSTAWIA DLA KAŻDEGO NAPASTNIKA, ŻE MU SIĘ WSZYSTKIEGO ODECHCE..."** A któż to czyha na ich granice? Co za obłuda, rzucać w świat z takim patosem twierdzenie, w które oni sami nie wierzą! Przypomina to w innych słowach sławną butną groźbę Bismarcka: **„Wid Deutsche fürchten Niemanden, nur Gott"** (my Niemcy nie boimy się nikogo, prócz Boga). Zapomniał żelazny kanclerz, że istnieje opinja świata, opinja narodów cywilizowanych, która moralnie złamała i wreszcie materjalnie zgniotła cesarską Rzeszę niemiecką w wojnie światowej.

I dziś w wielkiej walce o pokój, o prawo i sprawiedliwość między narodami opinja świata stoi po stronie Francji. Przed paru tygodniami tysiące byłych kombatantów francuskich we wspólnej wycieczce odwiedziło kombatantów włoskich w Rzymie i Neapolu. Rzecznik Włochów w mowie swojej odezwał się do Francuzów: „Pamiętajcie, jak walczyliśmy razem lata całe przeciw tym, którzy swoją brutalną, na krzywdzie i niesprawiedliwości opartą hegemonję narzucić chcieli wolnym narodom? To nas połączyło, pozostańmy sobie wierni!" Więc nawet w kraju faszystów włoskich wiatr wieje ostry przeciw zachłanności rasowej obecnych władców niemieckich.

Wytworzenie sprzeczności między Polską a opinją świata nie leży w niczyim interesie, chyba tylko w interesie polityki zagranicznej dyktatora niemieckiego. Pamiętajmy o tem: Niemcy dzisiejsze nie są ani demokracją, ani „socjalizmem", **SĄ ARMJĄ, OBOZEM WOJENNYM,** w którym dniem i nocą kipi od gorączkowych przygotowań wojennych, **OBOZEM, ŻĄDNYM ŁUPU I ZDOBYCZY.** Czy możliwe jest dla Polski związanie przyszłości państwa z polityką pruskiego obozu wojennego? Dla Polski, która dla swojego rozwoju potrzebuje przedewszystkiem **pokoju** i zaufania świata? Polska nie może prowadzić dwóch polityk ze sobą sprzecznych, jej polityka zagraniczna musi być jasna, zrozumiała, ożywiona wielką myślą przewodnią, która wzbudza szacunek i sympatje narodów, co bynajmniej nie jest sprzeczne z naszym interesem gospodarczym. W myśl traktatu, zawartego z Francją, Polska zobowiązała się w zgodnem z nią porozumieniu szukać rozwiązania wszelakich kwestyj polityki zagranicznej, w której zainteresowane są oba kraje. To samo zobowiązanie wzięła na siebie wobec Niemiec w pakcie z **Hitlerem.** Lecz w sprawie dozbrojenia Niemiec i pokoju europejskiego między stanowiskiem Francji i Trzeciej Rzeszy zachodzi tragiczna, niepokojąca, całą Europę z równowagi wytrącająca sprzeczność. Francja reprezentuje czynnik moralny, czynnik wolności narodów, czynnik pokojowej pracy i bezpieczeństwa dla wszystkich. Niemcy zaś **hitlerowskie** są czynnikiem brutalnej przemocy, czynnikiem gwałtu i ucisku i dążą do podeptania praw innych narodów dla wyższych celów swojej rasy, która ich zdaniem jest powołana do **komenderowania** całą ludzkością. Z tej sprzeczności, groźnej dla pokoju europejskiego, jak przedewszystkiem dla niej samej, **POLSKA WYJŚĆ MUSI** i wyjdzie, jeśli **STANIE PO STRONIE TYCH WSZYSTKICH WIELKICH I NIEŚMIERTELNYCH WALORÓW MORALNYCH, KTÓRE REPREZENTUJE FRANCJA.** Błędy popełniali niewątpliwie niektórzy jej dyplomaci, ale błędy przemijają zarówno jak ich sprawcy, zostaje lud francuski, wewnętrznie zdrów, mocny, szlachetny, który godzien jest miłości, który, pomimo wszystko, co dziś na jego powierzchni się rozgrywa, posiada jeszcze niezmierzone i niezgłębione możliwości rozwoju i długo jeszcze obdarzać będzie świat skarbami swojego ducha.

HERMAN LIEBERMAN.

Min. Barthou przemawiał wczoraj do przedstawicieli prasy

Francja i pokój. Sojusz polsko-francuski trwa dalej

Wczoraj w gmachu ambasady francuskiej odbyła się konferencja prasowa, na której p. min. *Barthou* wygłosił dłuższe przemówienie, które podajemy w streszczeniu.

P. min. **Barthou** zaznaczył na wstępie, że będąc sam dziennikarzem, ma szczególne zrozumienie dla potrzeb i zadań prasy.

Zapewne pragniecie, panowie, poznać — ciągnął dalej p. minister — moje wrażenia z Polski. Mogę powiedzieć, że są one jaknajlepsze; jednakże zrozumiecie panowie, że na sprecyzowanie ich w tej chwili jest jeszcze za wcześnie.

Mogę natomiast powiedzieć, w jakim celu przyjechałem do Polski. We wrześniu r. ub. p. min. **Beck** złożył w Paryżu oficjalną wizytę, na którą moje dzisiejsze odwiedziny w Warszawie są odpowiedzią. Zawsze kochałem i podziwiałem Polskę.

Francja nie zmieniła się. **Pragnie ona gorąco unikać i oszczędzać światu okropności nowej wojny, nie żywiąc wobec** dawnych swych przeciwników żadnej urazy.

Osobiście, podkreślił p. min. **Barthou,** nie zdarza mi się nigdy odróżniać zwycięzców od zwyciężonych.

Aspiracje Francji idą w kierunku pokoju. Francja nie chce wojny, nie chce zdobyczy terytorjalnych. Nie chcemy nic więcej, niż to co posiadamy. Wojna byłaby z naszej strony szaleństwem, a Francja nie jest szalona. Nie chcąc napadać na nikogo, **Francja jednak zdecydowana jest się bronić.**

Jestem ministrem pokoju, ciągnął dalej pan **Barthou,** gdy walczę z pewnemi propozycjami w dziedzinie rozbrojenia, wierzę, że bronię słusznej sprawy. Gdy Niemcy zbroją się, Konferencja Rozbrojeniowa nie może doprowadzić do zbrojeń. Francja sprzeciwia się temu. Gdybyśmy dali dzisiaj prawo Niemcom do zbrojeń, kto nam zaręczy, że jutro inne państwa rozbrojone na podstawie traktatów pokojowych nie wystąpią z podobnem żądaniem?

P. **Barthou** powrócił następnie do **sprawy stosunków polsko - francuskich.**

Zapewne — mówił — były między naszemi dwoma państwami, jak również pomiędzy Francją i innymi jej przyjaciółmi, pewne nieporozumienia. Ale przyjaźń nasza pozostaje nietknięta, nasz sojusz jest równie nierozerwalny dzisiaj, jak był nim przed 13-tu laty. Pan min. **Beck,** mówiąc wczoraj o sojuszu polsko - francuskim, powiedział wyraźnie: **tak;** stanowisko to odpowiada bez wątpienia potrzebom chwili. Będzie rzeczą dyplomacji wysunąć z tego odpowiednie wnioski.

Polska zawarła z Niemcami układ o nieagresji. Polska jest wielkiem mocarstwem, które osiągnęło w ciągu krótkiego czasu wielki rozwój. Zawsze byłem zdania, że sojusz nie może polegać na uległości. Nigdy nie było naszym zamiarem wiązać **samodzielności** polityki polskiej. Będziemy szczęśliwi, jeżeli układ polsko - niemiecki przyczyni się do umocnienia pokoju. W każdym bądź razie nie naruszył on w niczem sojuszu polsko - francuskiego, który pozostaje całkowicie w mocy.

Przemawiałem do panów — zakończył min. **Barthou** — z zupełną swobodą i otwartością i myślę, że otwartość jest najlepszą dyplomacją. Przybyłem tu, by w imieniu całej Francji przywieźć pozdrowienie dla Polski wraz z wyrazami podziwu i nigdy niewygasłej przyjaźni. Przybyłem tutaj, by stwierdzić, że sojusz i przyjaźń obu krajów pozostaną niewzruszone i że zarówno Francja, jak Polska pragną pracować zgodnie na rzecz pokoju światowego.

* *
*

W osobnych ustępach przemówienia p. **Barthou** wychwalał politykę i gospodarkę gabinetu **Doumergue'a,** do którego należy, i wypowiedział szereg komplementów pod adresem p. min. **Becka.**

Pobyt min. Barthou w Warszawie

Wczoraj o godz. 10-ej rano, o czem piszemy osobno, p. *Barthou* przyjął, w obecności ambasadora *Laroche'a,* w gmachu ambasady francuskiej, przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej;

O godz. 12.45, w towarzystwie p. *Becka,* złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Zebrana publiczność zgotowała dostojnemu gościowi serdeczną owację. (PAT).

Holandja pod groźbą najazdu hitlerowskiego

Znane są plany **Hitlera** zjednoczenia wszystkich Germanów pod dobroczynnem panowaniem Trzeciej Rzeszy. Najsilniejsze ataki kieruje **Hitler** narazie w najsłabsze punkty, by później zabrać się do silniejszych.

O niebezpieczeństwie, grożącem Holandji ze strony **Hitlera,** pisze b. oficer armji holenderskiej i członek partji socjalistycznej tow. **Kies** w tygodniku przez siebie wydawanym p. t. „Wojna, czy pokój":

Tuż w pobliżu i wzdłuż całej granicy holenderskiej, szturmowcy hitlerowscy wznieśli trzy obozy (numerowane na mapie 1, 2, 3). Na południo-wschód od obozu 3 zbudowano cztery inne obozy, z których ostatnim jest obóz w Meppen, stanowiący ośrodek całego systemu 7 obozów świetnie ze sobą połączonych, m. in. przez telefon.

Obok Meppen znajdują się pola do ćwiczeń artyleryjskich zakładów Kruppa, gdzie obecnie probuje się nowe 21-centymetrowe działa i buduje się różnego rodzaju konstrukcje wojskowe.

Obozy te są obozami koncentracyjnemi i obozami pracy. Tamte liczą 1000 osób, te — 220.

Otóż nie trzeba być specjalistą wojskowym, by domyśleć się, że chodzi tu o stworzenie bazy operacyjnej do ataku poprzez prowincje Groningen i Fryzję.

W pobliżu Meppen koleje żelazne z Leenwaden — Heevenoeen i z Groningen — Assen spotykają się; są to koleje, któremi wszyscy zmobilizowani na wojnę, a mieszkający w trzech prowincjach północnych (Groningen, Fryzja i Drente) muszą jechać. Otóż ten, kto posiądzie punkt węzłowy w Meppen, albo potrafi zniszczyć go, uniemożliwi w znacznej części mobilizację Holandji.

Ale niedość na tem. W kąciku koło Coevorden, wgłębieniu niemieckiem w Holandji, urządzono aż **11 obozów!** Obóz 11-ty, obok Nordhorn, sąsiaduje z posiadłością Kruppa, gdzie zbudowano obóz lotniczy. W obozie 13-ym oczekują przybycia oddziałów Reichswehry, w innych obozach pracuje się nad budową hangarów lotniczych tuż nad samą granicą holenderską.

Personel techniczny Teatrów Miejskich nie ma już pretensji do dyr. Krzywoszewskiego

Przed kilku dniami donosiliśmy o wytoczeniu przez personel techniczny Teatrów Narodowego, Nowego i Letniego skarg do starosty grodzkiego przeciwko dyr. **Krzywoszewskiemu** o wstrzymanie zarobków.

Wczoraj odbyła się rozprawa. Zbadani zostali świadkowie oskarżenia. Oświadczyli oni, że **pretensje ich są spłacane i skarg się zrzekają.** Wyjaśnili przytem, że należności, o które się upominali, przypadały do płacenia w miesiącu kwietniu, a zwłoka w wypłacie wynikła, jak im wiadomo, dlatego, że **wpływy kasowe** z ostatnich sześciu dni prowadzenia teatrów przez administratora poręczającego **zostały zajęte za należności skarbowe i instytucyj ubezpieczeniowych.**

Wydawnictwa majowe

Już ukazał się AFISZ 1-szo MAJOWY ności od ilości zamówionych przez Orga (ilustrowany) — którego cena w zależnizację egzemplarzy, wynosić będzie od 10 — 12 gr. za egz. z wysyłką.

Nadto wyjdzie specjalny 1-szo Majowy numer „TYGODNIA ROBOTNIKA" — w cenie 10 groszy za egz. i „CHŁOPSKIEJ PRAWDY" również w cenie 10 gr. za egz.

Pozatem jest do nabycia tekst z nutami „Międzynarodówki", w cenie 4 zł. W drodze organizacyjnej udziela się rabatu. Zamówienia wraz z gotówką należy niezwłocznie nadsyłać na adres Sekretarjatu Generalnego CKW. PPS. — ul. Warecka 7.

SEKRETARJAT GENERALNY C. K. W. P. P. S.

Czy to ma być bezstronny arbiter?

Rola inspektora pracy 58 obwodu w Toruniu

(Kor. własna).

Związek Zawodowy Rob. Rolnych, Oddział w Toruniu, zwrócił się do Inspektora Pracy 58 Obwodu o interwencję w majątku **Szychowo,** pow. **Wąbrzeźno.** W piśmie do Insp. Pracy Związek podał, że:

1) Właściciel majątku łamie ustawowy czas pracy, 2) nie wydaje robotnikom książek obrachunkowych, 3) od szeregu miesięcy zalega z wypłatą w gotówce i deputacie.

Na terminie w dniu 7 marca r. b. inspekcję pracy reprezentował p. **Jagodziński,** urzędnik inspekcji. Medjatorstwo rozpoczął p. **Jagodziński** od **godzinnej pogawędki z obszarnikiem Reichem.** Czy obszarnik podejmował zastępcę inspektora „ciepłą kiełbasą i wiśniówką" tego nie wiemy i nie twierdzimy. Chłopi mówią: „Ładny przedstawiciel inspekcji, siedzi i pije z obszarnikiem, a nam na zimnie godzinę każe stać".

Pewnem jest, że gdyby nie energiczne wystąpienie sekretarza Związku, który dobijał się do pałacu „jaśnie pana", „pogawędka" przeciągnęłaby się do obiadu.

Sposób, w jaki p. Jagodziński prowadził rozprawę, potwierdza nasze słowa o braku bezstronności inspektora. Skutek owej pogawędki był taki, że p. **Jagodzinski uznał pretensje robotników za nieuzasadnione.** Obszarnikowi dostała się pochwała. P. Jagodziński oświadczył, że „takiego dobrego obszarnika i tak wzorowego prowadzenia ksiąg jeszcze nie widział". Ponieważ było dla niego „wszystko jasne", **odmówił przesłuchania poszkodowanych.** Zachowanie się p. Jagodzińskiego i stronnicze prowadzenie przezeń rozprawy spotkało się **ze stanowczym protestem robotników.** Związek wniósł skargę do Okręgowego Inspektora Pracy. Powtórna interwencja Związku spowodowała, że odbędzie się nowa rozprawa, na którą pojedzie tym razem sam obwodowy inspektor, inż. **Humięcki.**

Przekonani jesteśmy, że krzywda robotników zostanie naprawiona, a obszarnik przykładnie ukarany. Na przyszłość **protestujemy przeciwko delegowaniu osób, które podrywają autorytet urzędu i zaufanie do inspekcji pracy.**

Niestety, coraz częściej zdarza się, że robotnicy, zamiast bezstronnego rozjemcy, widzą... urzędnika obszarnika!

Wiec P.P.S. w Płońsku

(Kor. własna).

W **Płońsku** odbył się wiec przy udziale tow. pos. **Niedziałkowskiego.**

Wobec nacisku „sanacji" na właścicieli większych lokali, odbył się on w naprędce wynajętem mieszkaniu przy ul. Przejazd 2.

Do zebranych towarzyszy przemówił, wśród ogólnego zainteresowania, tow. pos. **Niedziałkowski,** referując obszernie sytuację polityczną w kraju i zagranicą.

W czasie przemówienia tow. posła wtargnęli bojówkarze komunistyczni, którzy usiłowali rozbić wiec, lecz dzięki zdecydowanej postawie zebranych—jak niepyszni, opuścili salę.

Po przemówieniu tow. **Niedziałkowskiego** zabrał głos tow. **Turek,** piętnując metodę komunistów i „sanatorów". Wywody mówców spotkały się z uznaniem wszystkich obecnych. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego".

Tragedja kolejarza z Paruszowca

Wyskoczył zawcześnie z pociągu i dostał się pod koła

W ubiegłą sobotę w późnych godzinach wieczornych zdarzył się na stacji kolejowej w **Paruszowcu — Rybnik** wypadek, mrożący krew w żyłach.

Z jednego z przedziałów III klasy pociągu Katowice — Rybnik chciał wyskoczyć tuż przed zatrzymaniem się pociągu na stacji 51-letni kolejarz **Wiktor Pustelny.** W pewnym momencie wskutek poślizgnięcia się upadł tak nieszczęśliwie, że **dostał się pod pociąg.**

Nieliczni świadkowie zajścia w pewnym momencie usłyszeli tylko krzyk ofiary niefortunnego skoku i w następnej sekundzie pociąg stanął.

Z trudem zdołano nieszczęśliwego wydobyć z pod pociągu, jednakże w opłakanym stanie. Głowa Pustelnego silnie krwawiła, a lewa ręka zwisała bezwładnie, przedstawiając jedną krwawą masę. Ciężko rannego odwieziono niezwłocznie do szpitala Juljusza w Rybniku, gdzie okazało się, że jedynym ratunkiem dla biedaka będzie natychmiastowa amputacja lewej ręki, co też niebawem przeprowadzono. Pozatem doznał Pustelny wstrząsu mózgu i istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Jak wykazały wstępne dochodzenia, Pustelny mieszka w Rybniku i dom jego mieści się naprzeciw miejsca nieszczęśliwego wypadku, w odległości około 200 metrów. Zachodzi przypuszczenie, że nieszczęśliwy wyskoczył przed stacją z pociągu po to, by prędzej dostać się do domu.

„Narodowi-radykali" biją Żydów

„Obóz narodowo - radykalny" zaczyna już przejawiać żywą działalność, polegającą na biciu Żydów w biały dzień, na ulicach Warszawy.

W sobotę trzej młodzi „narodowcy" napadli na spokojnie idącego ulicą Ceglaną Chaima **Mironera.** Wydarzyło się to przed redakcją „Sztafety", mieszczącej się przy ul. Ceglanej Nr. 3.

Napastnicy pokrwawili **Mironera,** stłukli mu okulary, poczem schronili się w redakcji swego pisemka. Wezwany policjant Nr. 357 wylegitymował opryszków, poczem puścił ich wolno.

„Bohaterowie" ci nazywają się: Jan **Gluziński,** Tadeusz **Truszczyński** i Stanisław **Kiciński.**

Napadniętego opatrzył lekarz Pogotowia.

Zaznaczyć należy, że „sztafetowcy" pobili wczoraj 3 osoby.

Trzecia rocznica Republiki Hiszpańskiej



W Madrycie, z okazji 3 rocznicy istnienia Republiki Hiszpańskiej, odbyła się wielka rewja wojsk, na której byli obecni: Prezydent Republiki Alcala Zamoraa i premjer **Lerroux.**

Po 17 latach



W okolicach Verdun znaleziono podziemny korytarz z materjałami wojennymi, pozostawione przez Niemców przed 17 laty.

„Odpoczynek" letni Habsburgów

Jeden z przywódców legitymistów węgierskich hr. Antoni **Szigray,** oświadczył przedstawicielom prasy, że pogłoski o bliskim powrocie Habsburgów do Austrji są, jego zdaniem pozbawione podstaw. Rodzina królewska zamierza w lecie b. r. wyjechać na kilka miesięcy do Francji i Włoch, lecz jesień i zimę spędzi w Stenockerzeel. (ATE).

Traktat handlowy polsko-hiszpański

Otrzymano z Madrytu wiadomość, że dnia 20 b. m., po zakończeniu posiedzenia hiszpańskiej Rady Ministrów, minister Spraw Zagranicznych oświadczył, iż postanowiono **wypowiedzieć traktat handlowy z Polską,** celem umożliwienia rozpoczęcia rokowań, mających na celu polepszenie stosunków handlowych między obu krajami.

Dotychczas obowiązujący traktat handlowy polsko - hiszpański nosi datę 7 maja 1930 r. Traktat ten opierał się wyłącznie na klauzuli największego uprzywilejowania. (PAT).

Nowa linja kolejowa we Włoszech

Dn. 23-go b. m. odbędzie się inauguracja *nowej linji kolejowej Bolonja — Florencja,* która skraca odległość pomiędzy temi dwoma miastami ze 132 na 97 km. a tem samem skraca czas podróży z Włoch północnych do Rzymu o blisko godzinę. Budowa nowej linji, która przecina łańcuch gór Apenińskich, nastręczała olbrzymie trudności techniczne. Liczy ona niemniej jak 31 tuneli, ogólnej długości 37 km., z których najdłuższy liczy 18 km. Ogólny koszt budowy linji wyniósł 1200 miljonów lirów. Poświęcenie nowej linji Bolonja — Florencja odbędzie się w obecności króla i przy udziale przedstawicieli zarządów kolejowych wszystkich krajów Europy.

(ATE).

O kogo chodzi?

W **„Ilustrowanym Kurjerze Codziennym"** z dn. 19 b. m. czytamy:

„O pewnej popularnej w warszawskich kołach towarzyskich osobistości opowiadają, że przedstawioną będzie do pokojowej nagrody Nobla.

— Do pokojowej nagrody Nobla? Dlaczego?

— Bo prochu nie wymyślił...?

Przypominamy, że nie tak dawno ten sam dziennik doniósł o uchwale profesorów krakowskich, którzy przedstawili instytutowi Nobla polskiego kandydata do nagrody pokojowej. Wówczas chodziło o osobę popularną nie tylko w kołach towarzyskich wyłącznie Warszawy.

Czyżby krakowscy profesorowie mieli wycofać swego kandydata?

Czy rzeczywiście wykryto morderców małego Lindbergha?

Kwestja niewykrytych dotychczas sprawców porwania dziecka *Lindberghów* zdaje się zbliżać ku wyjaśnieniu. Jak donoszą z Bostonu, w tamtejszym areszcie policyjnym znajduje się osobnik, łudząco podobny do niejakiego *„Johna"*, który za pośrednictwem zaufanego Lindbergha Jafsie otrzymał 50.000 dolarów, tytułem okupu za zwrócenie porwanego synka. Przed złożeniem okupu *Lindbergh* zakomunikował policji numery banknotów tysiącdolarowych, które wręczył Jafsie. Przestępca John, jak wiadomo, przyrzeczenia swego nie dotrzymał. Policja, badając przeszłość aresztowanego w Bostonie osobnika, stwierdziła, że przebywał on ostatnio w Sztokholmie, gdzie zakupił kilka cennych klejnotów, za które płacił banknotami tysiącdolarowemi. Po zbadaniu tych banknotów okazało się, że numeracja ich zgadza się z numerami, podanemi policji przez *Lindbergha.* Aresztowany osobnik poddany został przesłuchaniu, *które jednak narazie nie dało konkretnych wyników.* Część banknotów, wypłaconych przez *Lindbergha* tytułem okupu znaleziono w ostatnim czasie w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, co świadczyłoby, że banda, która uprowadziła i zamordowała dziecko *Lindberghów* znajduje się na terenie Stanów Zjednoczonych. Znalezione banknoty skonfiskowano i zwrócono *Lindberghowi,* który w ten sposób odzyskał 5.000 dolarów z sumy, wypłaconej bandytom. (ATE).

Straszny wypadek przy pracy

W piątek wieczorem **Będzin** zaalarmowany został strasznym wypadkiem, który się zdarzył w domu przy ul. Modrzejewskiej podczas przeprowadzania robót kanalizacyjnych. Przy robotach tych zajętych było 4-ch robotników. Jeden z nich **Fryc opuścił się** po drabince do kanału ustępowego i znalazłszy się na głębokości 2 metrów **stracił przytomność i spadł z drabiny. Ten sam los spotkał majstra Wienera, który pośpieszył mu z pomocą oraz 2-ch robotników.** Zawezwana straż ogniowa wydobyła z kanału wszystkie ofiary wypadku. **Dwaj z nich Fryc i Wiener zmarli wskutek zatrucia gazami, 2-ch pozostałych odwieziono do szpitala.** (PAT).

Kwiatki z lwowskiej „Ubezpieczalni Społecznej"

„Trup" noworodka ożył w prosektorjum

Oddział ginekologiczny szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Kurkowej we Lwowie ma swoją smutną sławę. Do szeregu wypadków karygodnego niedbalstwa, urągającego najprymitywniejszym zasadom humanitaryzmu, przybywa jeszcze jeden wypadek, który przedstawia się następująco:

Dla Instytutu anatomji opisowej Uniwersytetu lwowskiego trupy do sekcyj dostarczają: Oddział położniczo - ginekologiczny szpitala powszechnego, klinika położniczo - ginek. i oddział ginekologiczny szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Kurkowej 33. Trupy osób dorosłych są dostarczane w trumnach, a niemowląt — w specjalnych pudełkach tekturowych.

W sobotę rano w Instytucie Anatomji opisowej przy ul. Piekarskiej 52 zjawił się służący ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej, **który przyniósł stamtąd rzekome zwłoki noworodka, a wraz z pudełkiem, związanym sznurkiem, oddał pismo urzędowe tego szpitala, zawiadamiające o przesłaniu nieżywego niemowlęcia.**

Asystent prof. d-ra Markowskiego przystąpił do sekcji, polecając prosektorowi podać na stół sekcyjny pudełko ze szpitala Ubezpieczalni.

Prosektor rozwiązał sznurek, a gdy otworzył pudełko, wydał z siebie przerażający okrzyk. Zobaczył bowiem, co też następnie stwierdził asystent, że **dziecko żyje!**

Nie ulegaa kwestji, że dziecko byłoby udusiło się z braku powietrza, gdyby pudełko było otworzone później.

Na sali sekcyjnej wśród obecnych zapanowała konsternacja.

Dziecku, które na szczęście nie krwawiło, pośpieszył z pierwszą pomocą asystent, poczem przeniesiono je do szpitala, gdzie ustalono zaraz, że niemowlęciu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Sprawą tą zajęły się właściwe czynniki celem stwierdzenia, czy w tym wypadku zachodzi niedbalstwo lekarskie, czy też z rozmysłem chciano spowodować śmierć dziecka.

Leczony na oczy i gardło - umarł na cukrzycę

Prokurentem banku „Dniestr" we Lwowie był Roman Konaszewicz. Prawie od dwuch lat leczył się w Kasie Chorych, a obecnie w Ubezpieczalni Społecznej na oczy i gardło i nigdy nie miał przepisanej djety. W ostatnich tygodniach Konaszewicz coraz więcej zapadał na zdrowiu. Leczono go więc dalej na oczy i gardło coraz intensywniej.

Wreszcie przed tygodniem Ubezpieczalnia oddała Konaszewicza na dalsze leczenie do swego szpitala przy ul. Kurkowej, gdzie pozostawał on na obserwacji. Tymczasem po pięciu dniach Konarzewicz umarł, a rodzina jego ze świadectwa śmierci dowiedziała się, że **zmarł na cukrzycę.**

Jak to? W ciągu pięciu dni cukrzyca odrazu objawiła się i rozwinęła się tak gwałtownie, że doprowadziła do śmierci?

Nie jest to odosobniony wypadek kompletnej ignoracji w leczeniu ubezpieczonych.

Jak to bywa

Gdy zarządca tartaku „politykuje"

(kor. własna)

J. **Jacynicz,** zarządca tartaku państwowego w **Hajnówce,** poświęciwszy się rozbijaniu Zw. Zaw. Rob Przem. Drzewnego i niszczeniu P. P. S. na terenie Hajnówki — i pracując nad tem wspólnie ze swym pupilem, Leonem Pasiakiem (Psąkiem) — zapomniał zupełnie o swych obowiązkach zarządcy. Nic nie wie np., czy nie chce wiedzieć, że kobiety wykonywują roboty mężczyzn (podają deski na stół do kraizegi), w wyniku czego w dniu 16 b. m. wydarzył się wypadek, że stos desek wysokości 2 m., który nie był i nie jest zabezpieczony od runięcia, runął i ciężarem swym przygniótł dziewczynę, 23-letnią F. Pełkównę, którą w b. ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Następnie w wyniku konferencji, odbytej z p. inspektorem 32 obwodu, na której p. **Jacynicz** przeprowadził, a p. inspektor akceptował, że zarządca tartaku ma prawo zamieniać robotników oddawna pracujących na robotników nowych (!), doszło do tego, że **szereg tych nowych robotników został pokaleczony, a niektórzy zapoznali się ze szpitalem.**

Robotnicy cierpliwie znoszą wszystko... do czasu!!!

Renty za nieszczęśliwe wypadki przy pracy

Ajencja P. I. D. donosi:

Izba Ubezpieczeń Społecznych wydała wyjaśnienie w sprawie rent i odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Zarządzenie to podnosi, że nie będą miały prawa do renty tylko te osoby, które rozmyślnie spowodowały niezdolność do zarobkowania. Wypadki spowodowane przez pracowników niezachowaniem, lub przekroczeniem przepisów, jako też z przetzenia lub niedbalstwa, nie mogą być traktowane jako symulacja i uprawniać będą do otrzymywania odszkodowań. (PID.).

Trójgłos o wystawie Swiatowej w 1943 r.

Dnia 24 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali Rady Miejskiej odczyt zbiorowy o wystawie światowej 1943 roku w Warszawie.

Przemawiać będą pp. dyr. Henryk Drozdowski, inż. Wit. Kozłowski i dr. Gustaw Olechowski.

Wstęp bezpłatny.

Spadek zbytu węgla

Zbyt węgla na rynku krajowym wyniósł w marcu r. b. 1.200 tysięcy ton. W porównaniu z lutym r. b. zbyt węgla zmniejszył się o **42 tys. ton.**

Spadek zbytu węgla dotyczył głównie transportów przeznaczonych na cele opału domowego. W mniejszym stopniu spadły dostawy dla kolei żelaznych, natomiast odbiór węgla ze strony przemysłu wykazał nieznaczny wzrost.

Z sali sądowej

Sądowy epilog starań o tytuł studentki

Niejaka *Gitla Szocherówna* przez trzy lata czyniła bezskuteczne starania o dostanie się na wydział medycyny Uniwersytetu Warszawskiego. O pomoc w tych staraniach udała się do urzędnika „Riunione Adriatica", który miał jakoby, korzystając ze znajomości z małżeństwem *Jaskowskimi*, dostać się na ten wydział.

Szocherówna, oraz jej kuzynka *Urszteinówna*, siostrzenica znanego muzyka, zwróciły się, dzięki Bornszteinowi, do *Jaskowskich* o protekcję do prof. *Leśniowskiego*, znajdującego się w komisji do spraw przyj mowania studentów; jednakże protekcja nie pomogła i *Szocherówna* zmuszona była wyjechać na studja zagranicę.

W r. 1933 do prof. *Mazurkiewicza* nadeszła skarga *Urszteinówny*, w którym ta opisała bezskutecznie starania *Szocherówny*, podając, iż małż. *Jaskowscy* mieli jakoby żądać za starania *5.000 zł.*, zapowiadając, iż w razie nie otrzymania tej sumy, będą uniemożliwiać wszelkie starania wytrwałej kandydatki na studentkę.

Jaskowscy, oskarżeni o usiłowanie oszustwa, tłomaczyli się, że żartem żądali owych 5000 zł.

Szocherówna na sprawę się nie stawiła. wiła. *I. K.*

Uparte żądania hr. Brassowej

Pisaliśmy w swoim czasie kilkakrotnie o głośnym procesie hr. *Brassowej*, wdowy po wielkim ks. *Michale Romanowie*, która wystąpiła do sądu, żądając od skarbu polskiego zwrotu miljonowych majątków swego męża. Na prowadzenie tej sprawy Sąd udzielił utytułowanej Rosjance *prawa ubogich*, tak często odmawianego nędzarzom, procesującym się o groszowe należności.

Sąd okręgowy w Częstochowie pretensje hr. *Brassowej oddalił*, stając na stanowisku, iż *majątki, do których rości sobie pretensję hr. Brassowa, należały do dynastji cesarza Mikołaja i powódka, jako żona wielkiego księcia, na mocy traktatu ryskiego, straciła do nich wszelkie prawa, gdyż wszelkie majątki rodziny cesarskiej podległy konfiskacie na rzecz skarbu państwa.*

Hr. Brassowa, ex-żona kupca *Mamontowa*, poślubiła *Michała Romanowa* w Cannes, za co oburzona rodzina cesarska pozbawiła go tytułów i majątku. W czasie wojny cesarz wezwał jednak ks. *Michała*, nadał jego żonie tytuł hrabiny *Brassowej* i przywrócił mu tytuły i dobra. Po rewolucji w. księcia Michała zastrzelono w Permie, jego małżonka zaś przebywa stale w Londynie. Mając zbyt małe dochody, postanowiła zdobyć byłe majątki swego małżonka w Polsce.

W dniu dzisiejszym powództwo hr. *Brassowej* będzie rozpatrywane przez Sąd Apelacyjny. *I. K.*

Adwokat defraudant

W sobotę do późna wieczorem w procesie adw. *Parzyńskiego* badano świadków, składających się przeważnie z poszkodowanych przez oskarżonego nędzarzy.

I tak, ze łzami w oczach, niejaka *Wernissowa* upominała się o swoje 250 dolarów, a *Kasprzycka* o 120 tys. zł. Świadek *Mocarski* upominał się nietylko o swoje kilkanaście dolarów, ale i o zwrot kosztów przejazdu do Warszawy, dokąd zmuszony był dla upominania się przyjeżdżać bezskutecznie aż 17 razy.

Charakterystyczne dla sprawy były również zeznania niejakiego *Izraela Krana*, który był „naganiaczem" adwokata *Parzyńskiego*, sprowadzał i wyszukiwał mu klijentów, wzamian za co otrzymał... czeki bez pokrycia... Obecnie św. *Kran* rości sobie też pretensje do zarobionych, dzięki swym wysiłkom, pieniędzy.

Wczoraj sprawę przerwano. *I. K.*

Napad na inkasenta

Nocy wczorajszej wywiadowca, przechodząc ul. Gęsią, usłyszał nagle wystrzał i krzyki, wzywające policję. Wywiadowca pobiegł w kierunku krzyków i przed bramą domu przy ul. Gęsiej 63 ujął sprawcę strzałów, odbierając mu jednocześnie broń.

Zatrzymanego przeprowadzono do komisarjatu, gdzie podał się za Chaskiela Bursztyna. Usiłował on dokonać napadu rabunkowego na Gedalego Zyskinda, inkasenta pewnej firmy cukrowniczej, który powracał do domu, niosąc w teczce gotówkę w sumie 4011 zł. Nazwisk 2-ch wspólników, którzy uciekli, Bursztyn nie chce ujawnić. Po spisaniu protokółu, B. osadzono w areszcie.

Odchodzą od życia

Na chodniku przed domem Wolska 28 robotnik 47-l. Michał Dersźniakiewicz napił się kwasu octowego.

Do I komis. przyprowadzono z ulicy 19-l. Edmunda Białeckiego, muzyka, który otruł się jodyną.

Ze stolicy

w kilku słowach

HEINE MEDINA. Departament Służby Zdrowia Min. Opieki Społecznej zanotował w ub. tygodniu trzy wypadki Heine-Medina; zaobserwowano 1 wypadek w woj. krakowskiem i dwa na kresach wschodnich.

ZA WSTRZYMANIE WYPŁATY ZAROBKÓW PRACOWNIKOM. Współwłaściciel kina „Praskie Oko", Wiktor Seliwanowski, skazany został przez starostwo grodzkie prasko - warszawskie na 200 zł. grzywny za złośliwe wstrzymanie wypłaty zarobków pracownikom.

DODATKOWE ZAPISY DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Rada szkolna m. stoł. Warszawy informuje, że dla dzieci, których rodzice przeoczyli termin zapisów w kwietniu lub które przeniosą się później do Warszawy, zapisy na rok szkolny 1934-35 do publicznych szkół powszechnych, zorganizowane będą 17 i 18 sierpnia.

KRZYWDA EMERYTÓW. Z dniem 1 kwietnia r. b. nastąpiło odjęcie emerytom dodatku mieszkaniowego i zastąpienie go 10 proc. dodatkiem do uposażenia, obliczonym jedynie od uposażenia zasadniczego i dodatku regulacyjnego. Na tej zmianie stracą wszyscy emeryci.

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, 24 b. m.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. — 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00 Program na dzień następny. 8.05 Przerwa. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 „Życie kulturalne stolicy". 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 — Koncert. 12.330 Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Muzyka salonowa. 12.55 Dziennik Południowy. 15.05 Wiadomości o eksporcie. 15.10 Wiadomości gospodarcze.— 15.20 Muzyka z płyt. 16.05 „Skrzynka P. K. O.". 16.20 „Kącik językowy". 16.35 Reportaż muzyczny ze Lwowa. 17.30 Odczyty przyrodnicze. 18.10 Koncert Chóru Dana. 18.50 Program. 18.55 Rozmaitości. 19.15 „Wiadomości rolnicze". 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Koncert. 21.30 Muzyka lekka. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5,24.

Berlin 207,75. Belgja 123,70. Holandja 358,60. Londyn 27,02. Paryż 34,95. Szwajcarja 171,50. Włochy 45,10.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Świat należy do ciebie!..."
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ANTINEA: „Chandu" i „Na skraju Sahary".
ATLANTIC: „Tańcząca Venus" z J. Cawford i Clark Gable.
AMOR: „Łzy dwudziestoletniej".
AS: „Przybłęda".
BAJKA: „Bestja morska" i „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
CASINO: „Przebudzenie".
CAPITOL: „Płomień" oraz „Przyjaciele i kochankowie".

COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Congorilla" i „Pat i Patachon w konkurach".
CRISTAL: „Ken Maynard — poskromiciel".
CZARY: „Parada rezerwistów".
CORSO: „Monsieur Baby" i rewja.
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
FAMA: „Iskor" (film w języku żydowskim).
FILHARMONJA: „Markiza Yorisaka"
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORIA: „Wanima" (film z życia dzikich koni).
HELJOS: „Brat djabła" z Denis King'em oraz Flipem i Flapem.
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
IKS: „Ludzie za kratami" i „Rok 1914"
KOMETA: „Wschód słońca" i rewja.
ITALJA: „Pod fałszywą flagą".
LOS: Od 4 „Piraci stepu". Od 8 „Arsenjusz Lupin".
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MIEJSKI: „Prywatne życie Henryka VIII". O g. 4 dla mł.: „Każdemu wolno kochać".

MAJESTIC: „Porwanie" i rewja.

MEWA: „Obiad o 8-mej" i „Noc w Chicago".
MASKA: „Człowiek, który ukradł serce" i „Szaleńcy".
NOWY SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Uśmiech szczęścia" i „Panna Josetta moja żona".
OKO PRASKIE: „Halka" i dodatki dźwiękowe.
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja „Wiosna w Warszawie".

PAN: „Maharadża Rampura" i „Pod wrogim sztandarem".

PETIT TRIANON: „Małżeństwo dla opinji" i „Panna Josetta, moja żona".
PRAGA: „Burza o brzasku" i rewja.
PROMIEŃ: „Fałszywy strzał" i „12 krzeseł".
RIVIERA: „Sobowtór" i „Romeo i Julcia".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓŁ: „Hrabina Monte Christo" i „Za dwa pocałunki".
STYLOWY: „Królowa Krystyna" z Gretą Garbo.
TON: „Niewidzialny człowiek".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Hotel studentów" i rewja.

DROBNE OGŁOSZENIA

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś komedja J. A. Kisielewskiego „Karykatury".

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie „Ucieczka" Galsworthy'ego.

TEATR LETNI. Dziś komedja muzyczna „Domek z kart" Grannichstaedtena.

TEATR NOWY. Dziś „Simona" Devala (autora „Stefka", „Mademoiselle" i „Towariszcza").

TEATR POLSKI. Dziś 25 przedstawienie „Zbrodni i Kary" Dostojewskiego.

TEATR MAŁY. Dziś sztuka pisarza francuskiego Duvernois „Janka".

TEATR „NOWA KOMEDJA". Codziennie sztuka Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem w roli głównej.

TEATR KAMERALNY. Ostatnie dni dramatu Rittnera W„ małym domku".

Dn. 26 b. m. w teatrze Wielkim uroczystości jubileuszowe 35-lecia pracy artystycznej Karola Adwentowicza.

TEATR „CYGANERJA": Codziennie nowa wielka rewja p. t. „Wesołe Jajko".

TEATR „WIELKA OPERETKA". Dziś teatr nieczynny.

TEATR „8.30". Dziś komedja muzyczna J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego z muz. St. Ferszko „Polowanie na lamparta".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Idziemy na wyścigi".

TEATR REWJI „MUCHA". Dziś rewja „Sportowcy, łączcie się".

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z konwenansu".

IPS. Dnia 26 b. m. o g. 9 w. w kawiarni *Ips* odbędzie się wieczór *Dory Kalinówny*, na którym doskonała recytatorka produkować będzie najlepsze utwory ze swego repertuaru. Wieczór ten będzie powtórzeniem wieczoru piątkowego, który cieszył się, ze względu na popularność p. *Kalinówny*, wielkiem powodzeniem.

Beverley Nichols 25)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego Wacława Komarnicka

IV.

Musimy jednak zdać sobie przedewszystkiem sprawę z pewnej bardzo ważnej okoliczności — że gaz *będzie* użyty. Niechaj już nie będzie żadnych wątpliwości. Niech nikt się nie łudzi, że tym razem czeka nas „rycerska wojna" lub, że wątłe papierowe deklaracje, na których politycy tak wytrwale umieszczają swe podpisy, zdołają zagasić płomienie nienawiści, wybuchające nieustannie z popękanej nawierzchni Europy.

Nie można skazać gazu na banicję, tak samo jak niepodobna powstrzymać wiatru lub naporu fal. Nawet gdyby się jakimś cudem udało obudzić w narodach zbiorowe sumienie, nawet gdyby się osiągnęło tak odległy w tej chwili cel umiędzynarodowienia ciężkiego przemysłu, wytwórni chemicznych i wogóle wszystkich przedsiębiorstw, zajmujących się wytwarzaniem i rozpowszechnianiem owego morowego powietrza, to jednak wybuch wojny położyłby rychło kres tym szlachetnym układom.

Jakiś cymbał, siedzący w samolocie, złapałby bombę iperytową (ma się ich tyle pod ręką) i rzuciłby na ludną ulicę obcego miasta. Zaatakowany naród zapłonąłby natychmiast żądzą odwetu. Dym buchnąłby ze wszystkich fabryk chemicznych, rozrzuconych po całej Europie. Rozpocząłby się wyścig z czasem, wyścig z szerzącą się potworną śmiercią.

W tem miejscu zwracamy się jeszcze raz do przeciętnego obywatela. Być może czuje się już nieswojo, choć nie przechodzą go jeszcze ciarki. Oczywiście przykro mu pomyśleć, że na jego ogródek może spaść gęsta, pełzająca, trująca mgła, perspektywa śmierci od tego obrzydlistwa przeraża go nawet, ale jeszcze sobie tego właściwie nie uzmysławia. Wszystko to jest tak odległe. Koniec końców mieszka przecież w Ealing, zdala od Picadilly, czy Whitehallu. A bomba gazowa, rzucona w Whitehall, nie ogarnie z pewnością przestrzeni pięciu mil, dzielących Whitehall od Ealing. A zresztą, czyż nie mamy floty powietrznej? Skąd wiadomo, że przeklęte Szwaby (czy przeklęci Francuzi, czy przeklęci Rosjanie, czy ktokolwiek, kto będzie naszym przyszłym „nieprzyjacielem") — skąd wiadomo, że oni wogóle zdołają dotrzeć do Londynu?

Odpowiedź na to jest prosta: „przeklęci Anglicy potrafili się przedostać, i to w znacznej liczbie, podczas najdokładniejszych prób ataków powietrznych, jakie kiedykolwiek czyniono". Docierali do Londynu za każdym razem. I dowiedli ponad wszelką wątpliwość, *że żadne wielkie miasto nie zdoła obronić się przed atakiem powietrznym.*

Podczas ostatniej próby obrony przeciwlotniczej, urządzonej z okazji Londyńskich Manwerów Powietrznych, z ogólnej liczby 250-ciu aeroplanów, które brały udział w nocnym ataku na Londyn, reflektory zdołały odszukać zaledwie *szesnaście*, nie mówiąc już o tem, że żadnego nie zestrzelono. A i ten nikły stosunek osiągnięto przy ostrem pogotowiu wszystkich oddziałów obronnych.

Nawet gdyby potrojono siły obronne Londynu, to znaczy, gdyby nawet zestrzeliwano co piąty samolot atakującej armji powietrznej, to i wtedy cóż za nadzieję mogłaby mieć ludność Londynu? Gdyby armja nieprzyjacielska składała się tylko z 250 aeroplanów, to jeszcze pozostałe dwieście mogłyby swobodnie szerzyć zniszczenie.

Profesor Haldane powiada, że do prawdziwego spustoszenia potrzeba conajmniej 1000 samolotów. Prawie wszyscy inni rzeczoznawcy podają liczbę 100 lub jeszcze niższą. I w tym wypadku, acz niechętnie, staję po stronie większości.

Leży na mojem biurku mnóstwo relacyj rzeczoznawców *). Biorąc do ręki pierwsze lepsze sprawozdanie, trafiam na memorjał hrabiego Halsbury, kawalera Krzyża Królewskiego. Był on pomocnikiem inspektora materjałów wybuchowych i badał nowoczesne metody wojny gazowej. Oto ustęp memorjału:

*) Jeżeli kogoś interesuje ten przedmiot, to znajdzie wszelkie wiadomości w książce p. t. „Jaki charakter będzie miała przyszła wojna?". Książce tej wiele zawdzięczam. Wydał ją Gollancz. Cena 5 szylingów.

(D. c. n.).

SZTAFETA ROBOTNICZA

Przed Kongresem
prasy sportowej w Polsce

Dnia 26 b. m. odbędzie się w Warszawie walny zjazd polskiej prasy sportowej. Równocześnie obchodzony będzie jubileusz 10-lecia istnienia Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Polsce. Szereg związków okręgowych, jak Lwów, Warszawa i Kraków, obchodzić będzie także swe dziesięciolecia. Ale przejdźmy do Zjazdu warszawskiego. Tym razem będzie on miał ważne sprawy do rozstrzygnięcia. Przedewszystkiem proponowane są zasadnicze zmiany statutowe. Związek miałby zrzeszać

tylko dziennikarzy sportowych z pominięciem publicystów sportowych.

Dotychczas obie te kategorje pracowników mogły do związku należeć. Nie wydaje się nam słusznem, by publicyści sportowi pozostawali poza nawiasem organizacji.

Ważniejszem postanowieniem ma być przepis, który powiada, że członkiem rzeczywistym Związku może być każdy obywatel, traktujący dziennikarstwo sportowe

jako zawód i główne źródło utrzymania.

Jakkolwiek nie można odmówić temu wnioskowi logicznego założenia, to jednak musimy przeciwko niemu stanowczo się wypowiedzieć. **Dziennikarstwo sportowe w Polsce nie jest jeszcze tak silnie postawione, by mogło się rekrutować z samych zawodowych pracowników.** Zaledwie mały odsetek żyje wyłącznie z pracy dziennikarskiej. Nie wszystkie redakcje, względnie wydawnictwa, opłacają należycie referentów sportowych. Są takie, które wogóle nie płacą. Nic dziwnego, że ci szukają także innych zajęć, albo posiadający inne zatrudnienie, poświęcają się dziennikarstwu, czy publicystyce sportowej. Zresztą, po co osobny związek dziennikarzy sportowych? Każdy zawodowy dziennikarz należy do Syndykatu dziennikarzy. Myślą przewodnią tych, którzy tworzyli **osobny** związek dziennikarzy i publicystów sportowych, było właśnie

zorganizowanie wszystkich, pracujących na niwie piśmiennictwa sportowego.

Gdyby się miała utrzymać koncepcja zarządu głównego, proponującego zmianę statutową w kierunku dopuszczenia do związku tylko zawodowych dziennikarzy sportowych, to

związek taki składałby się z kilkunastu członków,

a pozostali dziennikarze sportowi byliby zmuszeni

założyć nowy związek,

względnie drugi, któryby zrzeszał wszystkich. A chyba ta dwoistość organizacyjna dziennikarzy sportowych jest niepożądana, zwłaszcza obecnie, gdy zewsząd mnożą się ataki przeciwko nim. Proponowane są jeszcze inne, nieznaczne zresztą zmiany statutowe. Pozatem, Kongres będzie się musiał poważnie zastanowić nad sposobami

obrony dziennikarzy sportowych przed atakami na niezawisłość i niezależność dziennikarską.

Pamiętamy słynną sprawę dyskwalifikacji red. dr. **Obrubańskiego** i dawniejszą sprawę skandalicznej dyskwalifikacji red. **Muszałówny.** Obecnie na odmianę warszawski okr. związek gier, uchwalił zdyskwalifikować dożywotnio w ramach swej organizacji p. **Kwasta** za krytykę dziennikarską działalności władz związku. Pamiętamy bezprzykładną kampanję PZTK. przeciwko red. **Erdmanowi,** zakończoną coprawda niesłychaną kompromitacją tego związku, lecz niemniej charakterystyczną, gdy chodzi o słuszną krytykę działalności danych władz związkowych, czy tępienia pewnych ujemnych i szkodliwych objawów w sporcie polskim. Ostatnio dowiadujemy się, że Z. Z. uchwalił wniosek ,upoważniający go do stosowania rygorów dyscyplinarnych wobec **szkodliwych działaczy.** Nie znamy bliżej uzasadnienia, ani określenia, do kogo taka uchwała miałaby się stosować. Jeśli wniosek ten ma na myśli prasę sportową, a zatem kneblowanie opinji publicznej, to przeciwko temu Kongres będzie musiał stanowczo się wypowiedzieć. Znamy pewne fakty, wskazujące na to, że wnioskodawcom chodzi o prasę sportową. Może sobie Z.Z., a niekiedy nawet powinien ingerować w sprawy niektórych związków, jak naprzykład: kolarski, hokejowy i t. d., ale mylą się nasi luminarze, jeśli mniemają, że zdołają zamknąć usta niezależnym dziennikarzom. Nie znaczy to, by ci mieli pisać, co im się podoba i by nie podlegali jurysdykcji swej władzy przełożonej. Kongres ma w tym względzie uchwalić nawet odpowiedni regulamin dla Sądu koleżeńskiego i regulamin obyczajowy, które mają ostrzec dziennikarzy sportowych, zrzeszonych w Związku, **przed nieodpowiedzialną i niedopuszczalną krytyką.** Sami pragniemy ustrzec się przed stosowaniem niewłaściwych metod w pisywaniu i krytyce, ale pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na to, by nas miano ograniczać w naszych prawach i niekrępowanej krytyce. Jeśli ktokolwiek będzie się czuł dotkniętym krytyką dziennikarską, może, i powinien, zwrócić się do odpowiednich władz dzienikarskich, a te w interesie powagi naszego stanu, napewno pociągną danego „działacza" do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Mówiłem o tych sprawach na zeszłorocznym Zjeździe. Razem z kolegą **Junoszą-Dąbrowskim,** opracowaliśmy rezolucję, jednomyślnie uchwaloną, która brzmi:

„Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, oraz zarządom kół kierować się w swej działalności następującemi dyrektywami, dążącemi do podniesienia powagi i autorytetu prasy sportowej:

A) Wywierać energiczny wpływ na podniesienie poziomu ideowego prasy sportowej, zalecając jaknajszersze uwzględnienie czynnika wychowawczego, zapoznawanie ogółu, a przedewszystkiem młodzieży, ze znaczeniem w. f. i sportu, jako ważnego czynnika społecznego i kultury zdrowotnej;

B) stałe podkreślanie konieczności harmonijnego połączenia kultury fizycznej z kulturą intelektualną i duchową;

C) jaknajwiększe zainteresowanie poczynaniami, zmierzającemi do rozbudowy kultury fizycznej wszerz;

D) specjalne podkreślenie znaczenia amatorskiego traktowania sportu, jako środka, a nie celu samego w sobie;

E) podkreślanie znaczenia stałej kontroli lekarskiej nad zawodnikami i adeptami sportu;

F) zalecanie umiarkowanego traktowania wyczynów indywidualnych i unikanie superlatywów, pobudzających u młodzieży niezdrowe ambicje i powodujących u niej niewłaściwe zrozumienie znaczenia i istoty współzawodnictwa sportowego;

G) podkreślanie znaczenia turystyki i uprawiania ćwiczeń gimnastycznych dla zdrowia;

H) podkreślanie konieczności utrzymywania właściwego tonu w polemice, prowadzonej na łamach pism sportowych i odnośnych rubryk pism codziennych, pozatem wyciąganie jaknajdalej idących konsekwencyj w wypadku wykroczenia;

I) wyciągać jaknajdalej idące konsekwencje w stosunku do dziennikarzy, dopuszczających się czynów niekoleżeńskich i nieetycznych w stosunkach wzajemnych;

J) zalecić członkom P. Z. D. i P. S. uchylanie się od współpracy w pismach, które redagują, wzgl. prowadzą rubryki sportowe dziennikarze nie należący do P.Z.D. i P.S., oraz które wydają osoby nie dające gwarancji dostatecznie ideowego zrozumienia roli prasy sportowej".

Jak z powyższej uchwały wynika, dziennikarze ujęli we właściwy sposób zadania sportowe, poszli nawet dalej, niż niektóre związki sportowe, nakreślili szeroki plan działania, więc należy im w pracy pomóc, a nie przeszkadzać i grozić!

M. STATTER.

Łódź — Warszawa
Robotniczy międzymiastowy mecz piłkarski

Dnia 1-go maja o godz. 16-ej na boisku „Skry" w W-wie odbędą się ciekawe zawody w piłce nożnej między REPREZENTACJĄ ŁODZI i WARSZAWY. Przypuszczalny skład Warszawy na mecz z Łodzią wyglądać będzie jak następuje:

BRAMKA: Goldberg (Gwiazda), Smosarski (Skra), względnie Herman (Skra).

POMOC: Klimkiewicz (Sarmata), Janusz (Skra), Wybrański (Skra) względnie Bierczak (Elektryczność).

NAPAD ustalony zostanie po meczach sobotnich i niedzielnych z graczy: Krzywik (Sarmata), Trajman (Gwiazda), Wecner (Czarni), Jungierman (Hapoel), Zych (Znicz), Szulzyngier (Gwiazda), Chudzikiewicz (Marymont), Majorek (Skra).

Zawody powyższe zapowiadają się ciekawie, tem więcej, że odbywają się o puhar tow. ZIEMIĘCKIEGO, b. prez. m. Łodzi.

Do puszczy Białowieskiej
wędrujemy na Zielone Świątki

W samym środku (jak słychać)
mają swoje dwory:
dawny tur, żubr i niedźwiedź —
puszcz imperatory;
Około nich, na drzewach gnieździ
się ryś bystry
I żarłoczny rosomak, jak czujne
ministry;
Dalej zaś, jak podwładni, szlachetni wasale
Mieszkają dziki, wilki i łosie
rogale;
Nad głowami sokoły i orłowie dzicy,
Żyjący z pańskich stołów, dworscy zausznicy.
(A. Mickiewicz).

Wzorem lat ubiegłych szykujmy się na wędrówkę do Puszczy Białowieskiej! Tej olbrzymiej, *największej w całej Europie puszczy*, liczącej 1292 klm.^{2}.

Puszczą interesuje się dziś cały świat, ze względu na nadzwyczajną wartość tamtejszego drzewa, tak pod względem trwałości, jak wysokości i równości. Wiadomo, że kupcy hiszpańscy i portugalscy *już w początkach XV wieku* kupowali z puszczy drzewo na budowę okrętów a szczególnie na maszty. Rozchodziły się one po całym świecie. Nie bez słuszności pisze *Syrokomla* o puszczańskiej sośnie:

„Pieszczota oceanu, dziwowisko świata, z twych bierwion wyciosana brytańska fregata".

Obecnie puszcza dostarcza swego drzewa na wyrób *śmigieł do samolotów* i na instrumenty muzyczne. W puszczy znajdują się jeszcze dziś żubry, rzadkie w świecie zwierzę. O uroku lasu, o ilości wrażeń, trudnoby tu się rozwodzić. Aby to zrozumieć, trzeba zapisać się na obóz i zwiedzić puszczę. Oto głosy wtajemniczonych, którzy brali udział w naszych wycieczkach do puszczy. Kazimierz *Wojciechowski* pisze:

„Piękna jest puszcza, pełna uroku i olbrzymia! Żyje własnym bytem; ma swoje własne burze, swoje ciepło i wiatry, swoją wilgotność i deszcz...

*Puszcza stanowi dla wycieczek teren bardzo wdzięczny. To też wyjeżdżaliśmy w nadziei zobaczenia widoków niezwykłych. Rzeczywistość przeszła nasze oczekiwania!!!" *).*

Nie mniej serdecznie wspomina puszczę tow. dr. Stefanja *Krygierowa* **), szczególnie ze względu na nastrój i serdeczny stosunek mieszkańców:

„siadamy i zapoznajemy się ze sobą, jemy kolację i rozpalamy olbrzymie ognisko. Następują wzajemne opowiadania jak tam „u was w mieście" i jak „u nas na wsi".

Płonie ognisko, raz po raz ktoś dokłada suchego drzewa. W wieczorny, leśny mrok płyną pieśni.

Jakże miło było oddychać powietrzem lasu, wędrować puszczą, poznać dzielnych towarzyszy".

Nie zabrakło w puszczy tematów i obserwacyj, również dla społeczników. Oto co pisze tow. Al. *Dek*, pod pseudonimem którego kryje się jeden z najwybitniejszych działaczy ***):

„...inicjatorzy wycieczki nie ograniczyli się do podania uczestnikom tylko piękna przyrody, lecz starali się zapoznać nas także z miejscowym ruchem robotniczym, który rozwinął się tu nadspodziewanie...

...w lasach jedyną obroną jest organizacja. I dlatego słowo to powtarza się bezustannie. „Ludzie z lasu" czują czem jest organizacja". A więc o ile chcesz nabrać wiary i siły do walki, jeżeli chcesz ukoić nerwy i zdobyć pogodę ducha, na łonie majestatycznej, tajemniczej prastarej puszczy — chodź do nas!

**

Wycieczka wyruszy z Warszawy w piątek dnia 18 maja wieczorem. Przyjazd do Czerlanki, nad ranem. Nocleg w namiotach. Po śniadaniu krótkie wędrówki po okolicach, zapoznanie się z autochtonami puszczy (wieś Teremiski, Budy). Obiad, odpoczynek, gry sportowe dla amatorów. Wieczorem zwiedzenie zwierzyńca z żubrami. Ognisko, gawędy, śpiewy. W drugim dniu wędrówka trybami leśnemi do Hajnówki. Zwiedzenie „Kryniczki" („cudowne miejsce"). Złożenie kwiatów na grobie poległego tow. *Warpechowskiego.* Zapoznanie się z procesem obrabiania drzewa. Zwiedzenie olbrzymich nowocześnie urządzonych tartaków, fabryki chemicznej, organizacji robotniczych. Obiad. Akademja. Powrót do Czerlanki. W trzecim dniu przyjazd do Białowieży, zwiedzenie rezerwatu leśnego (puszcza w stanie dziewiczym). Obejrzenie pałacu carskiego. Obiad w domku myśliwskim cara *Aleksandra III.* Odpoczynek poobiedni w parku. Zwiedzenie bogatego muzeum przyrodniczego, gdzie są zebrane okazy fauny i flory puszczańskiej. Zakończenie obozu.

Całkowity koszt pobytu na obozie, a więc noclegi, odżywianie, przejazdy na terenie puszczy, opłaty wstępu itp. wynosi

13 zł. 50 gr. od osoby.

Przejazd koleją do puszczy ponoszą uczestnicy, korzystając z 80 proc. zniżki kolejowej (co wyniesie około 6 zł. w obie strony dla uczestników i uczestniczek z Warszawy).

Wobec ograniczonej ilości osób zgłoszenia są przyjmowane tylko do dnia 14 maja r. b. Przy zapisie wpłaca się zadatek *mniej więcej 5 zł.* Zgłoszenia kierować pod adresem: Jerzy *Cesarski*, Administracja *„Robotnika"*, Warecka 7. W godz. od 9 do 15 tel. 5.13.80.

Obóz urządza I Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego wspólnie z Oddziałem Warszawskim Tow. Turystycznego „Przyjaciele Przyrody".

Obóz prowadzi tow. Edward *Hryniewicz.*

*) „Robotnik" z 26/V 1932 Nr. 176: „W Puszczy Białowieskiej".

**) „Robotnik" z 14/VI 1933 r. Nr. 202: „Przyjaciele przyrody wędrują po puszczy".

***) „Robotnik" z 23/VI 1933 r.: „Rozmowy z ludźmi z lasu".

Rzadki jubileusz

W dniu 22.IV, t. j. w ostatnią niedzielę w spotkaniu o mistrzostwo Warszawy w koszykówce Polonia — Skra, w drużynie Skry, tow. Jan **Smosarski** obchodził jubileusz pięćsetnego meczu w barwach swego klubu. Tow. **Smosarski** na terenie sportu pracuje od roku 1926. W ciągu ośmiu lat, jako wszechstronny sportowiec posiada za sobą: 241 startów w piłce nożnej, 202 starty w grach sportowych, 36 startów w hokeju oraz 21 startów lekkoatletycznych. We wszystkich tych wyczynach sportowych jest zawsze dla nas przykładem robotniczego sportowca, który przez osiem lat czynnej prcy sportowej zawsze był wzorem jak należy zachowywać się na boisku.

Tow. Jan **Smosarski** bronił szesnaście razy barw Robotniczej Reprezentacji Polski w piłce nożnej, w meczach z Niemcami, Austrją, Czechosłowacją i Gdańskiem. Kilkakrotnie też reprezentował barwy Warszawy. Z ogółu sportowców robotniczych — wśród szczupłego grona — został w tym roku odznaczony nagrodą 2-go stopnia przez Polski Związek P. N. za wzorową pracę sportową w piłkarstwie. Poza pracą sportową wiele czasu poświęcał tow. Jan **Smosarski** pracy organizacyjnej, piastując od roku 1929 mandat członka Zarządu klubu. Za to wszystko, co dla sportu robotniczego tow. Jan **Smosarski** wypracował, składamy mu serdeczne podziękowania — życząc równocześnie jaknajowocniejszej pracy w przyszłości. ści.

W jednym z najbliższych numerów „ROBOTNIKA" podamy odezwę tow. Juljusza DEUTSCHA, przewodniczącego Socjalistycznej Międzynarodówki Sportowej i komendanta „SCHUTZBUNDU" z okazji zbliżającego się 1-go maja.

Mistrzostwa piłkarskie R. P. A.

Ostatnia niedziela spowodowała pewne przesunięcia w tabeli kl. A — RPA.

Na pierwszych miejscach usadowiły się: ZNICZ, SKRA i HAPOEL. Pierwsze dwie drużyny, jak sądziliśmy, predystynowano do lokat jakie im w udziale przypadły, jednak HAPOEL sprawił nam miłą niespodziankę, wygrywając wysoko z SARMATĄ 5:2, oraz bijąc CZARNYCH w meczu sobotnim 2:0. Tem samem z trzech spotkań wynosi HAPOEL 4 punkty, odając zaledwie dwa i to po ciężkiej przeprawie SKRZE, ulegając jej w stosunku 2:1. Nie wiadomo jakby się kształtowała tabela u góry, gdyby wyznaczony na 21 b. m. mecz GWIAZDA — SARMATA doszedł do skutku. Z drużyn pozostających na dalszych miejscach należałoby, sądząc po formie z ostatnich meczów, zwrócić uwagę na „MARYMONT", który remisami z GWIAZDĄ i ELEKTRYCZNOŚCIĄ zaznaczył, iż wraca powoli do formy. Sądzimy, iż następne mecze potwierdzą nasze przewidywania. Jeśli chodzi o ELEKTRYCZNOŚĆ, to ta ostatnia osłabiona brakiem kilku graczy ciągle jeszcze wykazuje dość słabą formę. SARMATA, DRUKARZ i CZARNI — sądząc z dotychczasowych wyników, są to drużyny w ogólnych zarysach sobie równe.

Obecny stan tabeli jest następujący:

	gry	*pkt.*	*st. br.*
1) Znicz	3	5	12: 4
2) Skra	2	4	4: 1
3) Hapoel	3	4	8: 4
4) Gwiazda	2	3	4: 3
5) Elektryczność	3	2	4: 5
6) Marymont	3	2	4: 6
7) Czarni	4	2	4:12
8) Drukarz	2	1	3: 5
9) Sarmata	2	1	4: 7

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr.20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.